IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 146)**

z dnia 11 kwietnia 2023 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej (nr 146)

11 kwietnia 2023 r.

Komisja Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, obradująca pod przewodnictwem posła **Marka Sawickiego (KP)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat sytuacji Portu Morskiego Elbląg sp. z o.o. w kontekście budowy kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną oraz warunków żeglugowych na drodze wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską – kontynuacja;

– informację na temat propozycji rozwiązania problemów polskiego rybołówstwa przybrzeżnego wynikających z wprowadzonego w 2019 r. zakazu połowu dorsza.

W posiedzeniu udział wzięli: **Krzysztof Ciecióra** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Andrzej Śliwka** podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych wraz ze współpracownikami, **Grzegorz Witkowski** podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury wraz ze współpracownikami, **Witold Wróblewski** prezydent Elbląga wraz ze współpracownikami, **Artur Jończyk** przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych ze współpracownikiem, **Jacek Stefański** przewodniczący Stowarzyszenia Armatorów Rybołówstwa Rekreacyjnego, **Bogusław Wielento** przewodniczący Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Armatorów Statków Rybołówstwa Rekreacyjnego SAJK Kołobrzeg ze współpracownikiem, **Ireneusz Nowak** przedstawiciel Organizacji Rybackiej Rega.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Grażyna Kućmierowska** i **Jolanta Ostrowska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dzień dobry państwu, otwieram posiedzenie Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej.

Witam państwa posłów, witam panów ministrów, witam pana Grzegorza Witkowskiego, witam pana ministra Andrzeja Śliwkę. Za chwilę dotrze do nas minister Ciecióra. Witam prezydenta Elbląga Witolda Wróblewskiego. Witam pozostałych gości, także związkowców.

W porządku dziennym posiedzenia mamy dwa punkty: rozpatrzenie informacji na temat sytuacji Portu Morskiego Elbląg sp. z o.o. w kontekście budowy kanału żeglugowego przez Mierzeję Wiślaną oraz warunków żeglugowych na drodze wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską – kontynuacja oraz drugi punkt: informację na temat propozycji rozwiązania problemów polskiego rybołówstwa przybrzeżnego wynikających z wprowadzonego w 2019 r. zakazu połowu dorsza. Jeśli nie usłyszę sprzeciwu, uznam, że Komisja przyjmuje zaproponowany porządek dzienny.

Sprzeciwu nie słyszę, zatem przechodzimy do realizacji porządku dziennego. Przypomina, że tematem tym zajmowaliśmy się na początku września ubiegłego roku. Bardzo proszę pana ministra Witkowskiego o przedstawienie informacji, co też w Elblągu piszczy.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury Grzegorz Witkowski:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, co w Elblągu piszczy, to na pewno pan prezydent – z którego obecności bardzo się cieszę – nam w szczegółach opowie. Jest to nasze kolejne spotkanie. Wcześniej rozmawialiśmy na temat Polskiego Ładu dla samorządów, więc zawsze spotkania z panem prezydentem są owocne. Mam nadzieję, że dzisiaj też tak będzie.

Szanowni państwo, budowa drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany, jak wiecie, była i jest priorytetowym zadaniem administracji morskiej polskiego rządu z uwagi na nadrzędny interes publiczny, jakim jest zapewnienie bezpieczeństwa państwa. Realizacja rządowej inwestycji stworzy zupełnie nowe perspektywy rozwoju portów nadzalewowych, w tym portu Elbląg, i całego regionu.

Gwoli wyjaśnienia – gminy nadzalewowe Tolkmicko i Frombork już korzystają z tego przekopu, z kanału żeglugowego, a w przyszłości będą korzystały jeszcze intensywniej. Jest bardzo duże zainteresowanie przedsiębiorców – nie tylko z Polski, ale także z zagranicy – nieruchomościami oraz inwestycjami infrastrukturalnymi: hotelowymi, turystycznymi, marinami. O tym w dalszej części mojego wystąpienia.

Całe to przedsięwzięcie umożliwia już całoroczną swobodną żeglugę wszystkich bander do portu w Elblągu i innych portów Zalewu Wiślanego. W efekcie w większym stopniu zostanie wykorzystany potencjał gospodarczy regionu. Zwiększy się liczba miejsc pracy w sektorach transportu morskiego, logistyki, turystyki oraz innych.

Nie muszę państwu mówić, że ta realizacja przyczyni się do zwiększenia możliwości rozwoju obszarów wschodniej i północno-wschodniej części Polski, które korzystać będą z otwarcia Zalewu Wiślanego na Morze Bałtyckie. Nie muszę państwu przypominać w kontekście wojny za naszą wschodnią granicą, że Zalew Wiślany jest akwenem granicznym. To jest akwen, można powiedzieć, frontowy i do tej pory państwo polskie, Ministerstwo Obrony Narodowej i sztab generalny absolutnie nie miały możliwości podjęcia suwerennej decyzji o wpłynięciu na niego. Dwa tygodnie temu wpłynęły na Zalew Wiślany najnowocześniejsze jednostki marynarki wojennej typu Kormoran. I wbrew malkontentom nie tylko wpłynęły i zawróciły, ale wręcz operowały na całym Zalewie Wiślanym. To nie jest więc tak, że tam jest 50 cm głębokości i można suchą stopą przejść z Krynicy Morskiej do Tolkmicka. Kto nie wierzy, niech sprawdzi – okręty Kormoran mają zanurzenie większe niż 50 cm.

Inwestycja skróci drogę statków na Bałtyku, uniezależniając jednocześnie żeglugę od stanowiska strony rosyjskiej. Wymierną korzyścią z realizacji inwestycji będzie szansa wzrostu aktywności komunalnego portu Elbląg. Chyba z tego powodu tutaj się, szanowni państwo, spotkaliśmy. Konsekwencją będzie wzrost przeładunków, bo jak podaje GUS, wielkość przeładunków w porcie elbląskim w latach 2017–2021 oscylowała w granicach 80–100 tys. t rocznie. Dla przypomnienia – w całym ubiegłym roku wszystkie polskie porty o znaczeniu narodowym przeładowały 133 mln ton, Gdańsk – 68 mln, Gdynia – 27 mln, zespół portów Szczecin–Świnoujście – 37 mln ton.

Program wieloletni pod nazwą „Budowa drogi łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską" przewiduje budowę drogi wodnej dla przedstawionych wyżej parametrów jednostki miarodajnej. Zaprojektowano i wykonuje się w tym czasie roboty budowlane w czterech etapach. Pierwszy etap – przekop przez mierzeję z portem zewnętrznym, kanałem żeglugowym i śluzą. Etap drugi – obudowa brzegów rzeki Elbląg, 1850 m poniżej nowo budowanego mostu w Nowakowie wraz z częścią robót pogłębiarskich. Etap trzeci – tor wodny na Zalewie Wiślanym – 10 km. I etap czwarty, szanowni państwo, który włączyliśmy do programu wieloletniego, również jest to pokłosie rozmów z samorządem miasta Elbląg, ale też naszych rozszerzonych analiz – roboty pogłębiarskie z obwodnicą między punktami P1 i P2 (umowna nazwa), z obrotnicą projektowaną przez zarząd portu morskiego Elbląg

Jak państwo wiecie, 17 września zakończyliśmy pierwszy etap, budowę śluzy i samego przekopu przez Mierzeję Wiślaną razem z dwoma mostami obrotowymi – budowa śluzy, budynku kapitanatu portu Nowy Świat, mosty północny i południowy. Tory wodne na całej długości po realizacji całości programu będą miały głębokość 5 m, a zakupiona pogłębiarka, która już jest wykonywana w jednej ze stoczni i jest elementem tego programu, będzie zapewniała stałą żeglowność na Zalewie Wiślanym. Sama rzeka Elbląg po naszych inwestycjach i obudowaniu brzegów nie będzie wymagała corocznego pogłębiania.

Zgodnie z art. 7 ust. 1 pkt 3 ustawy o portach i przystaniach morskich z 1996 r. podmiot zarządzający portem jest odpowiedzialny za budowę, rozbudowę, utrzymywanie oraz modernizację infrastruktury portowej rozumianej jako znajdujące się w granicach portu lub przystani morskiej akweny portowe oraz ogólnodostępne obiekty, urządzenia i instalacje związane z funkcjonowaniem portu, przeznaczone do wykonywania przez podmiot zarządzający portem zadań.

Może to jest ezopowy język, ale w skrócie państwu powiem, że za infrastrukturę dostępową do portu jest odpowiedzialny urząd morski, a za infrastrukturę wewnątrz portu jest odpowiedzialny zarząd portu. I tak na przykład za budowę toru podejściowego do Portu Szczecin–Świnoujście odpowiedzialny był Urząd Morski w Szczecinie, a za pogłębianie Nabrzeża Indyjskiego i Nabrzeża Kaszubskiego teraz, za grube miliony złotych, odpowiedzialny jest zarząd morskich portów Szczecin i Świnoujście. Podobnie się dzieje w portach trójmiejskich.

Jednocześnie chciałbym poinformować, że zarządzeniem dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni zmieniającym zarządzenie w sprawie określenia obiektów, urządzeń, instalacji infrastruktury zapewniającej dostęp do portów innych niż porty o znaczeniu podstawowym dla gospodarki narodowej i przystani morskich rozszerzono zakres zapewniający dostęp do portu w Elblągu o kolejne 2 km – to jest ważne w kontekście dyskusji – od punktu P1 do punktu P2, będącego punktem stycznym z projektowaną przez zarząd portu Elbląg obrotnicą. Obrotnica w tym porcie ma bardzo duże znaczenie, ponieważ rzeka Elbląg jest wąska, port również nie ma takich możliwości – jednak o tym więcej powiedzą właściciele portu.

Reasumując – odcinek 800 m wraz z obrotnicą nie stanowi infrastruktury zapewniającej dostęp do portu, za którą odpowiedzialny jest dyrektor Urzędu Morskiego w Gdyni. Pozostały odcinek stanowiący kwestię sporną jest infrastrukturą portową. Poniesienie kosztów utworzenia czy modernizacji toru nie leży po stronie administracji morskiej. Odpowiedzialność dyrektora Urzędu Morskiego w Gdyni ogranicza się od infrastruktury umożliwiającej dostęp do portu oraz jej utrzymania we właściwym stanie. To tyle, jeśli chodzi o kwestie prawne.

Jesteśmy od wielu miesięcy, nawet lat, w pełnym kontakcie ze stroną samorządową, właścicielem portu w Elblągu. Dla postronnego obserwatora może się wydawać dziwnym, dlaczego wielomiliardowa inwestycja napotyka przeszkody na końcowym etapie jej realizacji. Oświadczam państwu, że nie napotyka żadnych problemów na jej ukończeniu. W ciągu najbliższych dwóch, trzech miesięcy będziemy odbywać próby obciążeniowe mostu w Nowakowie. Obecnie w Nowakowie jest most pontonowy, który w warunkach niebezpiecznych hydrologicznie jest rozszczepiany. Bardzo często dochodzi tam do cofki i musi być on rozpinany. A właściwie musiał, bo dzisiaj jest historyczny dzień – ta sytuacja przejdzie do historii w ciągu najbliższych trzech miesięcy. Aż dziwne, że dopiero w trzeciej dekadzie XXI w. mieszkańcy wyspy Nowakowo, pod rządami Prawa i Sprawiedliwości, doczekają się mostu zwodzonego, obrotowego, który nie będzie podatny na wahania stanów wodnych.

I ostatnia rzecz, zanim oddam głos mojemu koledze, ministrowi Andrzejowi Śliwce. Panie przewodniczący, szanowni państwo – mieszkańcy i samorządowcy z Elbląga potrafią liczyć, znają się na matematyce. Na ich miejscu, gdybym miał na stole ofertę w postaci 100 mln zł dokapitalizowania portu w Elblągu, kolejnych 100 mln zł na inwestycje tak bardzo potrzebne w tym porcie – mówię o obrotnicy, o pogłębianiu nabrzeży, o odbudowie nabrzeży – tobym po nie chętnie sięgnął.

Myślę, że pan prezydent i państwo w większości wiedzą, jakie problemy stoją na przeszkodzie. Teraz mogę państwu jak z rękawa podać przynajmniej kilkanaście przykładów dobrej współpracy rządu z samorządem, kiedy zaowocowała ona obopólną korzyścią. Niech będzie to przykład Mierzei Wiślanej, gdzie rząd przekazał bardzo duże środki na przebudowę, a w zasadzie odbudowę drogi wojewódzkiej 501 z miejscowości Stegna aż do Piasków. To ta, która prowadzi na Mierzei Wiślanej do portu Nowy Świat.

To tyle, szanowni państwo. Jestem do dyspozycji, jeżeli będą mieć państwo pytania z zakresu inwestycji, jaką jest droga wodna łącząca Zatokę Gdańską z Zalewem Wiślanym.

Ostatnia rzecz, Andrzeju, panie przewodniczący, jeśli mogę jeszcze prosić. Rozmawiałem przed świętami z rybakami nadzalewowymi. Teraz mają sezon połowowy i mówią, że ta inwestycja i zwiększony ruch na Zalewie Wiślanym w żadnym stopniu nie zmniejszyły ani nie zaszkodziły ich codziennej pracy połowowej. To tyle, bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan minister Śliwka.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych Andrzej Śliwka:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Wysoka Komisjo, chciałbym przedstawić pokrótce propozycję, która padła ze strony rządu. Propozycję, która jest dobra dla portu w Elblągu i dla mieszkańców Elbląga, przede wszystkim dobra dla całego regionu elbląskiego.

Mając na względzie to, co powiedział pan minister Witkowski, jesteśmy w sytuacji, w której niezbędne będzie przeprowadzenie dwóch inwestycji: pogłębienie odcinka 800 m oraz wybudowanie obrotnicy. To, jak pan minister Witkowski jako przedstawiciel Ministerstwa Infrastruktury, ale także Urząd Morski w Gdyni jako organ kompetentny wyraźnie stwierdzili, leży w kompetencji zarządu portu morskiego w Elblągu.

Jak wiemy z deklaracji, które wielokrotnie padały od pana prezydenta Wróblewskiego, jak i pana dyrektora Zglińskiego, spółka – która jest spółką komunalną, 100% jest w gestii miasta – nie ma na to środków. Dlatego też wyszliśmy z propozycją, aby dokapitalizować port morski, zarząd portu morskiego, czyli tę spółkę, kwotą 100 mln zł na niezbędne inwestycje, w których to inwestycjach mogłyby się znaleźć chociażby wybudowanie obrotnicy czy też pogłębienie odcinka leżącego w kompetencji zarządu portu morskiego w Elblągu.

Dodatkowo chcielibyśmy, ażeby port morski w Elblągu stał się portem o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Obecnie w ustawie o portach i przystaniach są trzy takie porty: pierwszy to port morski w Gdańsku, drugi – port morski w Gdyni, trzeci to kompleks portów Szczecin–Świnoujście. Mając na względzie, że jest to strategia działania związana z rozwojem Portu Morskiego w Elblągu, oczywiste jest, że kwota 100 mln zł na wejście byłaby wstępnym działaniem. Patrząc, jak rozwijają się porty morskie, które mają podstawowe znaczenie dla gospodarki, porty strategiczne – z programów rządowych trafiają tam olbrzymie środki. Tu ukłony dla pana ministra Gróbarczyka i dla pana ministra Witkowskiego, bo ostatni przykład portu w Świnoujściu chyba najlepiej pokazuje, że rząd dba o porty o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. To perspektywa na lata 2023–2029 i jest to kwota ok. 10 mld zł.

Mówimy o olbrzymich środkach, ale jesteśmy w takiej sytuacji, że zarząd portu morskiego w latach 2016–2021 był nierentowny, jeśli chodzi o zysk ze sprzedaży. Marża na poziomie zysku ze sprzedaży wynosiła od –50% w 2017 r. do –22% chociażby w 2016 czy w 2021 r. Co to oznacza? Oznacza to, że port nie jest rentowny, jeśli chodzi o swoją podstawową działalność. Skumulowana strata z ostatnich lat sięga blisko miliona złotych – zaraz pojawi się ze strony przedstawiciela portu sformułowanie, że w ostatnim roku był minimalny zysk. Tak, ale ten minimalny zysk – pan dyrektor Zgliński pewnie potwierdzi – wynika z tego, że są prowadzone prace inwestycyjne związane z przekopem Mierzei Wiślanej.

Wszyscy patrzą na porty w Gdańsku, Gdyni czy w Szczecinie–Świnoujściu, są one absolutnym motorem rozwoju regionu. Chcielibyśmy, aby ten port funkcjonował z udziałem samorządu miejskiego – podobnie jest w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie–Świnoujściu.

Obecnie port w Elblągu zatrudnia pięć osób, w tym księgową i dyrektora, który zarządza tym portem. Patrząc na to, co jest podstawowym zadaniem portu, czyli udział w przeładunkach, udział portu morskiego w Elblągu w ogólnym udziale przeładunków w kraju nie wynosi nawet procent – wynosi promil. Więc jeżeli rzeczywiście chcemy myśleć o rozwoju portu, to musimy te podstawowe wskaźniki zmienić.

Jeśli chodzi o przepisy prawa, wydaje się oczywiste, zresztą pan minister Witkowski o tym mówił, w czyjej kompetencji leży kwestia pogłębienia toru i wybudowania obrotnicy. Obecny pan prezydent Wróblewski w swoim programie wyborczym z 2018 r.

wyraźnie powiedział, że te inwestycje zostaną przeprowadzone przez miasto, ponieważ w swoim programie wskazał wybudowanie obrotnicy i pogłębienie toru wodnego.

Co do inwestycji i środków, szanowni państwo, chciałbym wyraźnie wskazać, że obecnie w budżecie miasta na inwestycje w porcie jest przeznaczone okrągłe zero złotych. Jeżeli chodzi o wieloletnią perspektywę, czyli plan finansowy do 2035 r., inwestycje w porcie – również jest przeznaczone zero złotych. Jeżeli ktokolwiek z państwa był w tym porcie, widział doskonale, że obecnie bardziej jest on parkingiem dla tirów niż portem z prawdziwego zdarzenia.

Działania, które chcielibyśmy podjąć, mają doprowadzić do tego, żeby uwolnić pełen potencjał portu. Nie jest niczym nowym sytuacja, gdy rząd współpracuje z samorządem w kwestii rozwoju portów, w tym właśnie portów samorządowo-rządowych. Mam nadzieję, że ta dobra propozycja, która jest na stole, która jest od dziewięciu miesięcy, zostanie przyjęta. Jak rozmawialiśmy dziewięć miesięcy temu, to przedstawiciele zarówno samorządu elbląskiego, jak i spółki wyrażali pewną aprobatę co do tej inwestycji.

Widzę, że tu weszła polityka w grę, a my byśmy chcieli, żeby port morski w Elblągu odgrywał rolę, do której jest gotowy – jeżeli zostanie przyjęta ta propozycja, ponieważ miasto nie ma na to środków, miasto nie występowało chociażby do „Programu inwestycji strategicznych" o pogłębienie tego toru, wybudowanie obrotnicy. Patrząc na to, jak obecnie interpretowana jest rzeczywistość, widzimy, że bardziej dochodzi do pewnej przepychanki niż do woli merytorycznego rozwiązania tej sytuacji. Z naszej strony jest jasna, dobra propozycja i mam nadzieję, że refleksja w tym zakresie przyjdzie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Panie ministrze Śliwka, ja doskonale pamiętam posiedzenie z września i też tamte propozycje oraz dobrą wolę pana prezydenta, który nie chciał tego obracać w dyskurs polityczny. I radziłbym, żeby pan także na posiedzeniu Komisji tego dyskursu politycznego nie wprowadzał.

Natomiast, panie prezydencie, bardzo bym prosił, żeby pan przedstawił, jak to wygląda od strony samorządowej, bo dla mnie jest rzecz niepojęta. Pan minister Witkowski mówi, że 100 mln zł już daje, pan minister Śliwka kolejne 100 mln zł daje, a 10 mld gdzieś w zanadrzu czeka. Więc skoro tak dobry rząd tak dużo chce dać, a ten zły samorząd nie chce tego przyjąć, to ja tu czegoś nie rozumiem.

Bardzo proszę, pan prezydent Wróblewski.

Podsekretarz stanu w MI Grzegorz Witkowski:

Na puentę pana przewodniczącego zawsze można liczyć.

Prezydent Elbląga Witold Wróblewski:

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, szanowne panie i panowie posłowie, szanowni goście, tak jak pan przewodniczący zauważył, jako samorząd rozpatrujemy temat wyłącznie od strony merytorycznej i takie będą też dzisiaj moje wypowiedzi.

Samorząd Elbląga od samego początku zabiegał o to, żeby Elbląg wrócił na mapę miast portowych, tak jak był do II wojny światowej. Oczywiście problemem był swobodny dostęp do Bałtyku. I zawsze chwalę i będę chwalił, że przekop przez Mierzeję Wiślaną, właściwie kanał żeglugowy, został zrealizowany, bo on nas uniezależnił od decyzji na wschodzie – czy można pływać, czy nie można.

W samorządzie jestem już trzydzieści kilka lat i widziałem już różne sytuacje. Powiem tak – sam przekop przez Mierzeję Wiślaną to nie wszystko, bo trzeba jeszcze do portu dopłynąć. Nie wystarczy przepłynięcie z Bałtyku na Zalew Wiślany i na tym koniec dalszych działań. Teraz skupiłbym się na tym, co należy do kompetencji samorządu, a co do administracji rządowej. Wiele dyskusji toczyliśmy. Byłem też na spotkaniach na Mierzei Wiślanej z panem ministrem Markiem Gróbarczykiem, ale cały czas, dzisiaj też, słyszę informacje, że to zadanie zarządu portu.

Ponieważ decyzja tak ważna nie może się opierać tylko na tym, jak ktoś interpretuje przepisy ustawy, zleciliśmy jako samorząd Centrum Ekspertyz i Analiz Prawnych opinię prawną zawierającą analizę prawną z zakresu kompetencji do pogłębienia i utrzy-

mania torów wodnych na wewnętrznych przepływowych wodach morskich w granicach portu morskiego Elbląg. Podpisał ją pan prof. dr hab. Robert Suwaj, profesor Politechniki Warszawskiej. Przeanalizował wszystkie dokumenty. Jest to siedmiostronicowa analiza prawna, która jednoznacznie mówi, że miasto Elbląg nie posiada kompetencji do realizacji zadań polegających na budowie, modernizacji lub utrzymaniu torów wodnych na wewnętrznych przepływowych wodach morskich w granicach portu morskiego Elbląg.

To samo Centrum Ekspertyz i Analiz Prawnych podaje, że wydatkowanie środków własnych pochodzących z budżetu jednostki samorządu terytorialnego na prowadzenie budowy, modernizacji i utrzymania infrastruktury na dostęp do portów morskich przez port morski będzie stanowić naruszenie zasad dokonywania wydatków ze środków publicznych jako realizujących cele, dla których środki powinny być ustalone w ustawie na zadania publiczne z zakresu administracji rządowej. Czyli jednoznacznie mówi, że nie jest to zadanie samorządu, tylko zadanie związane z urzędem morskim, z administracją rządową.

Na końcu mamy konkluzje, które Centrum Ekspertyz i Analiz Prawnych podaje – i to już wcześniej czytałem – że miasto Elbląg nie posiada kompetencji do realizacji zadań polegających na budowie, modernizacji i utrzymaniu torów wodnych na wewnętrznych przepływowych wodach morskich. Jest również zapis, który mówi, że w zleceniu przez gminę Elbląg wykonania zadania szczególną podstawą prawną powinno być zapewnienie samorządowi terytorialnemu udziału w dochodach.

Ale też stwierdza się jednoznacznie, że wydanie środków własnych pochodzących z budżetu samorządu terytorialnego na budowę – w naszym przypadku – toru wodnego może być rozpatrywane jako naruszenie dyscypliny finansów publicznych. I to tyle, jeśli chodzi o pana profesora i podejście prawne. Pan minister twierdzi inaczej. My tę ekspertyzę mamy popartą również opiniami naszych radców prawnych. I to jest pierwsza rzecz merytoryczna, że my nie mamy kompetencji ani możliwości.

Proszę państwa, chciałem zwrócić uwagę, że cały port morski to są grunty leżące w dwóch gminach – gminie miasta Elbląg i gminie wiejskiej Elbląg. Mamy port morski na 404 ha, ok. 140 jest w gminie wiejskiej Elbląg, a 264 jest to ilość gruntów na terenie miasta Elbląg. I tu chciałbym podkreślić – 46%, ta szara część, to są grunty prywatne, prywatni inwestorzy, którzy na terenie tego portu funkcjonują, 24% to są grunty Skarbu Państwa, to są tereny, które Skarb Państwa posiada na terenie portu w Elblągu, 30% to są grunty komunalne, których właścicielem jest samorząd. My, tworząc spółkę, zarząd portu morskiego, portu komunalnego, stworzyliśmy tę spółkę do obsługi terenów komunalnych. I tak to dokładnie w statucie tej spółki jest.

Chciałbym, żeby mówić w całości, jak sytuacja wygląda. Żeby od Zalewu Wiślanego dopłynąć do miasta Elbląg, najpierw przepływamy przez grunty Tolkmicka – nie partycypuje w pogłębieniu toru wodnego. Później gmina Elbląg, która ma 140 ha w porcie morskim – nie partycypuje w pogłębianiu toru wodnego. Nawet budowany jest most z pieniędzy Skarbu Państwa. Dalej dochodzimy do terenów miasta – kilka kilometrów jest pogłębiane na jego obszarze. I dochodzimy do tego punktu, zaraz może pokażę, o którym nawet pan minister mówił, że jest obrotnica. Według urzędu morskiego to jest koniec terenu, gdzie urząd morski powinien pogłębiać. Ja chcę pokazać, że granica wewnętrznych wód morskich jest na drodze S7, tutaj, 4,2 km, gdzie mogą się pojawiać firmy, które chcą, żeby na ich terenie, na naszym terenie miasta realizować swoje inwestycje i wywozić bądź przewozić drogą wodną. Oczywiście terminal, taki czerwony kwadracik, to jest słynne 900 m, bo jest bardzo duża inwestycja – 2 mld, ale nie dochodzimy chociażby do terminala towarowego, który ma możliwość przeładunkową 2 mln t, ale ponieważ na dzisiaj maksymalna możliwość barki, która może zawinąć do portu, wynosi 1,5 tys. t, to jest – po wykonaniu tak dużej inwestycji – słabo.

Nie będzie to port strategiczny, panie ministrze, bo zwiększamy jego możliwości do 5 tys. t Gdańsk, Gdynia – tam mogą wpływać wielkie statki, ale Elbląg takim portem nie będzie. Wpłynie barka maksymalnie 5 tys. t – jaki to będzie port strategiczny? Chciałbym, żeby tak było, ale rzeczywistość przedstawia się trochę inaczej. Jest 4,2 km tego pogłębienia, o którym mówimy.

Proszę państwa, po pierwsze, zgodnie z ekspertyzą i opiniami prawnymi to jest zadanie administracji rządowej, która powinna je zrealizować. Po drugie, jeśli chodzi o propozycje – mam spotkania z mieszkańcami i im tłumaczę. Na jednym z ostatnich spotkań przedsiębiorca, do którego prowadzi droga miasta, pytał mnie, czemu nie chcę tych 100 mln przyjąć. Ja mówię: tam jest zapis „do 100 mln" – to raz. Dwa, droga do pana firmy jest drogą miejską, ma dziury, trzeba ją naprawić. I żeby to uzmysłowić ludziom, tłumaczę: to tak, jakbym panu powiedział, że naprawię tę drogę, jeśli mi pan odda 51% udziałów swojej firmy.

Tak to wygląda na dzisiaj. To zadanie rządu, to on powinien wykonać pogłębienie toru. A wykona swoje zadanie i chce od nas 51% udziałów w spółce komunalnej. Jest to nie fair i nie w porządku, tym bardziej że sam pan minister powiedział, że dali duże pieniądze na drogę 501. To jest droga marszałka, a jakoś nie słyszałem, że chcą za to przejąć połowę udziałów w zarządzie dróg wojewódzkich. Tak wygląda ta propozycja.

Ja bym nie posiłkował się tym, że w budżecie miasta jest zero złotych. Panie ministrze, zero złotych jest też na remonty ekspresówek, bo to nie nasze zadanie – i znajdzie pan zero na tor wodny, bo to nie nasze zadanie. Na rozwój portu mogą być przeznaczone pieniądze w tych paragrafach, na które zezwala prawo.

Bardzo się cieszę, że czytamy mój program wyborczy, ale czytajmy go dokładnie. Mówiłem „we współpracy", co nie znaczy, że samorząd wykona zadanie za rząd. Trochę różnie rozumiemy słowo „współpraca". Chcąc budować obrotnicę, jest tam część gruntów miejskich, które trzeba wybagrować – i bez tej współpracy ciężko by było to zadanie podjąć. Jeśli chodzi o te sprawy, niech na ten temat się wypowie pan dyrektor Arkadiusz Zgliński, dyrektor zarządu portu.

Proszę państwa, kończąc, chcę powiedzieć – 9 lutego odbyła się sesja nadzwyczajna. Cała rada jednogłośnie przyjęła stanowisko, żeby zapytać mieszkańców o to, czy port powinien być komunalny, czy powinien być Skarbu Państwa. Jesteśmy w trakcie kampanii informacyjnej dla mieszkańców. Myślę, że w maju, kiedy przeprowadzimy głosowanie, dostaniemy odpowiedź mieszkańców, czy są za tym, żeby port był w rękach Skarbu Państwa, czy miasta.

Dochodzą nas słuchy o połączeniu portu elbląskiego z Gdańskiem bądź też że wybuduje się coś w innych miejscach. Odbieram to jako nie fair, dlatego że zadanie należy do rządu i rząd, wykonując je, nie może z tego tytułu chcieć profitów typu udziały w spółkach czy temu podobne.

Poproszę o wypowiedź pana dyrektora, bo poruszono tu też temat spółki. Chcę powiedzieć, że to, co panowie piszecie w swojej ulotce – 1 mln zł – jest nieprawdą. Straty… Ale to najlepiej wie pan dyrektor. Chciałbym poprosić pana przewodniczącego, by w tej kwestii pan dyrektor się do tego odniósł.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Ja bym na razie wątku warunków finansowych oraz zysków i strat portu nie podejmował, dlatego że to jest niejako obok. Ważniejszą sprawą jest to, czy ta inwestycja dotycząca pogłębienia zostanie rzeczywiście dokonana i czy zgodnie z własnością związaną z gruntami i wodą będzie realizowana – to jest przedmiotem dyskusji. Natomiast temat, czy spółka komunalna ma większe czy mniejsze straty, jest raczej dla rady miasta, a nie dla nas w Sejmie. Ale jeśli będzie taka potrzeba ze strony państwa posłów, to ten temat oczywiście podejmiemy.

Otwieram dyskusję. Kto z pań posłanek i panów posłów chce zabrać głos? Pan przewodniczący Marchewka.

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie ministrze, panie prezydencie, szanowni państwo, po hucznym otwarciu przekop wygląda na zapomniany, bo zamiast syren wpływających statków słychać tam hulający wiatr. I mówią o tym dane Urzędu Morskiego w Gdyni. Przez pół roku przepłynęło tam ok. 580 jednostek, czyli średnio trzy dziennie. Trzy dziennie, panie ministrze. I będę tu podawał dane, bo mówił pan o matematyce, więc powiem panu, jak to wygląda w rze-

czywistości: 373 żaglówki, 155 jednostek pracujących przy pogłębieniu toru wodnego, 49 jednostek państwowych, 4 jednostki rybackie.

To są dane Urzędu Morskiego w Gdyni, które pokazują, że warta ponad 2 mld zł inwestycja na tym etapie jest bezużyteczna. Pytanie zasadnicze: kiedy będzie można w rzeczywistości ten potencjał z niej wydobyć. Patrząc na to, co zostało do tej pory zrobione, można uznać ten przekop jedynie za atrakcję turystyczną. To główne zadanie nie zostało zrealizowane, dlatego że duża część jednostek przepływających tamtędy to te, które pogłębiają. Teraz hula tam wiatr.

Też się zastanawiam i chciałbym dołączyć do pytania, które postawił pan prezydent: jak to jest, że kiedy przyjeżdżacie z czekami jako politycy partii rządzącej i mówicie, że wspieracie ważne inwestycje dla samorządów, to własność samorządowa tam, gdzie są w dużej większości burmistrzowie czy zarządzający gminami, powiatami i miastami z PiS-u, jakoś wam nie przeszkadza. A w miejscu, w którym niestety jest inaczej – na szczęście jest inaczej – nie chcecie tego zmienić…

Podsekretarz stanu w MI Grzegorz Witkowski:

Marszałek Struk jest z PiS-u?

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, ja mam prośbę…

Podsekretarz stanu w MI Grzegorz Witkowski:

Ja też mam prośbę – miało być merytorycznie, a nie politycznie.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Nie, panie ministrze, bardzo proszę, prowadzimy taką dyskusję, że ja udzielam głosu, a nie każdy włącza się, kiedy chce.

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Ja sobie, panie przewodniczący, poradzę. Dziękuję, panie ministrze, pozwoli pan, że dokończę.

Niestety nie chcecie tego zmienić i to jest bardzo smutne. Ja sobie tutaj otworzyłem pierwszą lepszą informację na temat tego, jakie pieniądze politycy PiS-u przywożą na czekach do różnych gmin. Na przykład do jednego z powiatów 90 mln zł na remonty dróg. Czy ktoś z rządu pyta, czy te drogi zostaną przejęte przez rząd? Nie.

W sytuacji, gdy port jest własnością samorządu, chcecie, moim zdaniem, położyć na tym rękę. Po to, by pisowskich nominatów, którzy zarządzają m.in. portami w Szczecinie, Świnoujściu czy w Trójmieście, powrzucać do rad nadzorczych, dać tych, którzy są wam wierni. I po to chcecie to zrobić.

Jeżeli chcielibyście 100 mln zł przeznaczyć na tę inwestycję, to nie byłoby żadnego problemu, żebyście przywieźli taki czek, jaki przywozicie samorządom, w których rządzą politycy PiS. Wtedy można byłoby dofinansować miasto, żeby mogło zrealizować tę ważną inwestycję, która pozwoliłaby, by ten przekop Mierzei Wiślanej w końcu był użyteczny. Jak wskazują dane – dane, panie ministrze, Urzędu Morskiego w Gdyni, który pan nadzoruje – ta sytuacja jest bardzo niekorzystna.

Chciałbym pana zapytać, czy jest to jedyne możliwe wyjście z tej sytuacji, bo nie może być tak, że rząd chce położyć rękę na majątku samorządów. Proszę tak nie kiwać głową, bo pan dokładnie wie, że jest tak, jak mówię. Wielokrotnie powtarzaliście, że samorządy to też jest państwo polskie. I podkreślam – dlatego nie powinniście się tych samorządów bać, powinniście te samorządy wspierać. Przy tak ważnej inicjatywie, jaką jest realizacja tego przedsięwzięcia, można by to zrobić w taki sposób. Nie widzę żadnego powodu poza czysto polityczną chęcią zawładnięcia i przejęcia portu, dla którego nie mielibyście tego zrobić. Taka jest moja opinia i apeluję, panie ministrze, żebyście próbowali rozmawiać z samorządem.

Obecna sytuacja pokazuje, że ta inwestycja, którą teraz urząd morski realizuje, jest opóźniona. Może więc będzie czas, aby skończyć tę inwestycję, by wszyscy byli zadowoleni i by służyła ona wszystkim. Chciałbym zwrócić na tę kwestię uwagę i zapytać, jakie kroki się podejmuje, aby wpisać port w Elblągu do ustawy jako port o dużym znaczeniu

dla gospodarki obok dwóch portów i zespołu portów Szczecin–Świnoujście. Na tym etapie to wszystko, dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Kto następny? Jeśli nie ma chętnych, to ja tylko chciałbym… Zaraz, panie pośle Cymański… Ja tylko mam jedno zasadnicze pytanie i uwagę do pana przewodniczącego Marchewki. Otóż w mojej ocenie z tej dyskusji wrześniowej i dzisiejszej jasno wynika, że miasto Elbląg nie domaga się od rządu pieniędzy. Elbląg tylko oczekuje, że tor wodny, który nie jest własnością miasta, zostanie przygotowany do tego, żeby cała infrastruktura portowa i nabrzeża mogła się normalnie rozwijać. A właściciele już sobie z tym poradzą. Dopóki nie ma toru wodnego, trudno cokolwiek rozwijać.

Pan poseł Cymański.

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Taka konsternacja się we mnie rodzi, ponieważ pan minister podawał przykłady podziału kompetencji, mówiąc o Szczecinie, Trójmieście, że ta kompetencja wygląda inaczej. Nie mamy dwóch państw. Tutaj jest opinia prawna, ja co rusz zderzałem się z tym, że opinie prawników są całkiem inne, różne. To jest dylemat. Ja się nie chcę mądrzyć – z pełnym szacunkiem. Natomiast tak wynika z tej…

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panowie, pan poseł Cymański. Dajcie mu się wysłowić.

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Wydaje mi się, że to jest… przecież oglądają nas różne osoby, słuchają. Było wyraźnie powiedziane. Pan minister, chcąc podbudować swoją argumentację, przytoczył przykłady z nazwami nabrzeży, kto za co odpowiada, czytaj: kto za co płaci. I to wydaje się mocne. A teraz słyszymy, że profesor z centrum analiz powiedział, że to jest… Więc ja po prostu się zastanawiam. Przepraszam, ja bym mógł podawać przykłady – od najwyższych spraw państwie, prawnicy, konstytucjonaliści, profesorowie, całe katedry… Ja nie chcę powiedzieć za mocno, że kto płaci, taką ma opinię, bo też czasami tak się wydaje. Z praktyki dwudziestoletniej w Sejmie – widziałem to już nie raz. Najciekawszy, zawsze go przywołuję, był przykład biopaliw. I również gazoportu, bo konferencja w Gdańsku podawała, że nie ma lokalizacji lepszej niż Gdańsk. Profesorowie! A w Szczecinie odwrotnie – że nie ma lepszej niż Szczecin. Profesorowie! Jeden posunął się tak daleko, że powiedział, że zdecydowanie Szczecin, bo będzie krócej z Kuwejtu czy z Kanady – trochę mil tam jest, to też jest argument.

Mówię to z pewnym sarkazmem, bo poseł ma głosować. A z tymi biopaliwami było jeszcze ciekawiej, bo jeden ośrodek mówił, że można lać tych biopaliw, ile tylko się da – Renault od razu wycofało gwarancję. A inni mówili, że w ogóle się nie powinno. Myśmy słuchali tego w Sejmie… Ja wiem, że więcej ludzi teraz jeździ, niż orze, takie argumenty były bardziej… Ale ja mówię tutaj o prawie. Już nie będę się rozgadywał, ale ten dylemat powinien być rozstrzygnięty.

Tutaj na żywo zareagował pan minister, więc proszę mi to wytłumaczyć, bo ja nie mam tej opinii. Nie jestem prawnikiem, czytam czasami, z wielkim wysiłkiem – bo prawnicy to wyjątkowa grupa, trzeba napełnić głowę i się znać na prawie. A my tu tworzymy prawo, a nie wszyscy są prawnikami.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie pośle Cymański, pan minister Witkowski bardzo wyraźnie podkreślił, że tor wodny Szczecin–Świnoujście nie jest własnością prezydenta Szczecina ani Świnoujścia, tylko jest własnością państwa i państwo go pogłębia. Natomiast tu mamy do czynienia z sytuacją, w której państwo wyrzeka się toru wodnego do Elbląga i mówi, że ma go pogłębić miasto. Ja to przynajmniej tak zrozumiałem.

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Tak jest zgodnie z kompetencją, panie przewodniczący, jeżeli mogę…

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Proszę bardzo, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Panie przewodniczący, co do opinii prawnej, bo warto opierać się na tym, co napisał pan prof. Suwaj. Pan prof. Suwaj w swojej opinii prawnej napisał tak: biorąc pod uwagę treść art. 10 ust. 2 ustawy z 20 grudnia, zadania portu morskiego w Elblągu jako podmiotu zarządzającego sprowadzają się do możliwości prowadzenia budowy, modernizacji i utrzymania infrastruktury portowej znajdującej się na gruntach, którymi gospodaruje, oraz utrzymania akwenu portowego.

Proszę państwa, z prostej opinii wynika, że kompetentnym podmiotem do pogłębienia toru wodnego jest zarząd portu morskiego. Faktycznie, pan prezydent zlecił opinię, z której wynika, że miasto nie posiada kompetencji. Ale dlatego też mówimy o sytuacji… Przecież nikt nie mówi o tym, że pan prezydent Wróblewski ogłosił przetarg na pogłębienie toru wodnego, bo nie jest do tego uprawniony. Ale podmiotem uprawnionym do tego jest zarząd portu morskiego.

Przytoczyłem wyniki finansowe portu – miasto nie ma środków na dokapitalizowanie portu, bo tak ta procedura wygląda. Skoro nie ma środków na dokapitalizowanie, jest normalna propozycja rządowa, która miałaby na celu wejście inwestora, jakim jest Skarb Państwa. I tak samo jest w innych portach. Zresztą jak państwo, członkowie komisji branżowej, wiecie doskonale, Skarb Państwa w portach o strategicznym, o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej musi mieć 51%, musi być udziałowcem czy akcjonariuszem tej spółki. To też jest odpowiedź dla pana przewodniczącego Marchewki, który pyta, co my w tym zakresie robimy – właśnie to robimy. Propozycja, żeby Skarb Państwa wszedł, stał się udziałowcem, akcjonariuszem tej spółki, jest pierwszym krokiem do tego, ażeby później znowelizować ustawę i wprowadzić port morski w Elblągu jako port o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej.

Ja, będąc przy głosie, chciałbym także wyraźnie powiedzieć, bo pan przewodniczący Marchewka mówi o tym, jakoby środki były rozdawane w nietransparentny sposób. Nie chciałbym sprowadzać dyskusji do takiej polemiki, bo gdybym był złośliwy, tobym powiedział, że pan przewodniczący patrzy tak, jak Platforma patrzyłaby na funkcjonowanie państwa. Ale wychodząc z tego założenia, jest tu obecny pan prezydent Wróblewski – proszę spytać pana prezydenta, ile miasto dostało z „Programu inwestycji strategicznych". Dostało 30 mln zł na pogłębienie i umocnienie nabrzeży przy Porta Mare. Dostało 65 mln zł na kąpielisko miejskie, a spółka Skarbu Państwa Agencja Rozwoju Przemysłu buduje nowoczesny biurowiec na Wyspie Spichrzów, który – we współpracy z samorządem, to trzeba wyraźnie powiedzieć – jest szansą na to, by ściągnąć biznes do Elbląga. To jest ponad 100 mln zł.

Jeżeli spojrzy się na inne projekty, na rządowe fundusze tam trafiające, to skala wsparcia dla Elbląga, który jest rządzony przez pana prezydenta z Polskiego Stronnictwa Ludowego, jest naprawdę bezprecedensowa. Nigdy wcześniej takie środki do Elbląga nie trafiały. I może być pan, panie przewodniczący, złośliwy, ale takie są fakty, takie są dane. Rozmawiamy w oparciu o fakty i dane, a nie o pana emocje.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, fakty i dane są nieco inne. Chcę panu powiedzieć, że też byłem samorządowcem, też byłem ministrem rządu konstytucyjnego i wiem, co to znaczy dyscyplina finansów publicznych. I jeśli wy przymuszacie samorząd do tego, żeby oddał wam 51% udziału w swoim porcie, i warunkujecie to tym, że tor wodny, który jest własnością państwa, będzie pogłębiony tylko dlatego, że wy przejmiecie port, to nie jest fair…

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Ale to jest własność… Przed chwilą przeczytałem opinię, panie przewodniczący – opinię, którą zlecił pan prezydent – z której wynika jasno: zarząd portu morskiego, czyli spółka komunalna, jest za to odpowiedzialny.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, inaczej czytamy tę opinię.

Pan poseł Ziejewski.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP) – spoza składu Komisji:

Panie przewodniczący, panowie ministrowie, panie prezydencie, akurat jestem z okręgu elbląskiego i jestem żywo zainteresowany, czy ta inwestycja zostanie dokończona, czy nie. W 2019 r. w kampanii wyborczej wszyscy mówiliśmy, że na wybudowanie tego przekopu potrzeba 1 mld zł. Takie były pieniądze i ówczesne władze mówiły, że 1 mld zł władzy wystarczy. Okazało się, że po trzech latach potrzeba 2 mld. Ta inwestycja została wykonana, 17 września nastąpiło otwarcie i dzisiaj stoimy w martwym punkcie, co dalej.

Panowie ministrowie – czy rzeka Elbląg jest własnością miasta? Czy rzeka jest własnością? I to, co pan prezydent mówi – czy może wykonywać inwestycje na nie swoim mieniu? Popiera to ekspertyzą prawną. Rzeka nie jest własnością miasta, a mówimy o pogłębieniu toru wodnego.

Następna rzecz, którą chciałem zasygnalizować, to, co pan prezydent przedstawił – strukturę własnościową. Skarb Państwa ma tam 24% udziału, 46% są to tereny prywatne, 30% – spółka, która jest własnością miasta. I teraz jak państwo, jak panowie ministrowie chcą przeprowadzić proces przejęcia udziałów, te 404 ha, które zostały wymienione na początku i przedstawione przez pana prezydenta – czy to będzie specustawa? Czy należy to wykonać tak, jak zrobiliście panowie w Świnoujściu, że odcinek 62 km został wykonany przez urząd morski. Tor został pogłębiony nie na 5 m, tak jak ma być pogłębiony w Elblągu, tylko na 12 m i szerokość toru – 100 m. Czyli można wykonać inwestycję i nie robić jakichś zakusów politycznych, uprawiać polityki, tylko to ma służyć mieszkańcom. To, co Tadziu Cymański powiedział – mieszkańcom. On nie jest z tego okręgu wyborczego, bo jest z Malborka, ale tutaj mówi o literze prawa. Jeżeli mówimy o literze prawa – a jest z Solidarnej Polski – to chciałbym, żeby ta litera prawa wybrzmiała na tej sali. Czy jest racja po stronie pana prezydenta, czy nie. Idźmy tym tokiem, bo zaraz będziemy się przekomarzać, a mieszkańcy, panowie ministrowie, oczekują dokończenia inwestycji, a nie pozostawienia jej w tej chwili w punkcie martwym, tylko żebyśmy szli dalej i żeby ta inwestycja została wykonana. I żeby te barki, o których mówimy, 5 tys. t, żeby wpływały do Elbląga – to niech one wpływają. Terminale, panie ministrze, w Braniewie czekają na węgiel. Dzisiaj jesteśmy załadowani węglem, nie możemy wywozić zboża – przerzućmy ten węgiel.

Terminale, siedem terminali w Braniewie czeka na sortowanie węgla, a my dzisiaj rozbijamy drogi do Braniewa, bo wszystko tam przewozimy samochodami. Albo mamy logikę w tym naszym myśleniu, albo nie. Prezydent Elbląga i rada miasta walczą o swój majątek. Czy panowie mnie przekonają do tego, że jeżeli zarząd będzie nie miejski, nie będzie to spółka miejska, tylko będzie to spółka rządowa, to będzie tym lepiej zarządzała? Rządowo-miejska będzie, tak? I będzie lepiej zarządzała tym majątkiem?

Ja jestem przedsiębiorcą, prowadzę prywatną działalność gospodarczą. Było to kiedyś państwowe, teraz jest prywatne. I jeżeli jest to spółka miejska, to nie wierzę, że będzie prowadziła to gorzej, niż prowadzi to rządowo-miejska. Panie ministrze, ja chciałbym tylko…

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Panie przewodniczący, jeżeli można…

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP) – spoza składu Komisji:

Panie ministrze, ja chciałbym, żeby pan jako strona rządowa, jeśli chce wykonywać inwestycje, by wykonywał na nie swoim majątku. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Jeszcze dwa zdania pan poseł Marchewka i pan minister…

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie ministrze, pan tutaj podawał przykłady, ile środków finansowych trafiło do Elbląga przez „Program inwestycji strategicznych”, i wymieniał pan inwestycje na kwotę 100 mln zł. Chciałem tylko panu powiedzieć, że w ciągu trzech lat przez Polski Ład Elbląg stracił ponad 300 mln zł. I żadnej łaski nie robicie, że jedną trzecią z tego

oddajecie – ale tylko jedną trzecią. To są dane, które przedstawił pan prezydent. Ponad 300 mln stracił Elbląg na wprowadzeniu Polskiego Ładu.

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Ale w jakim zakresie, gdyby mógł pan to szczegółowo rozwinąć, bo kwotę to łatwo rzucić. Ja mogę jeszcze jedno powiedzieć – w kieszeni elblążan zostało 50 mln zł.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panowie!

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Bardzo proszę, by pan mi nie przerywał. Pan chyba rzadko bywa na naszej Komisji, bo tutaj panują takie zasady, że każdy może się wypowiedzieć. Więc bardzo proszę, żeby pan mi nie przerywał. Dziękuję.

I ostatnia sprawa. Jeżeli pan powołuje się na opinię prawną, mówiąc wprost, że to jest kompetencja samorządu, to tylko potwierdza pan tezę, którą stawiam, że równie dobrze moglibyście dofinansować ze środków budżetu państwa właśnie pogłębienie tych nabrzeży, co pozwoliłoby zrealizować tę inwestycję do końca.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Bardzo proszę, pan minister Śliwka.

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Przede wszystkim, panie przewodniczący, jeżelibym mógł od samego końca.

Żeby wesprzeć projekt związany chociażby z pogłębieniem toru wodnego, podmiot musiał o to wystąpić. Zarówno zarząd portu morskiego, jak i miasto Elbląg nie wystąpiły na przykład do programu strategicznego o wsparcie. To po pierwsze. Po drugie, kwota 300 mln zł jest niestety wzięta z kosmosu. Według danych, które otrzymałem, ale mogę jeszcze potwierdzić, na zmianach podatkowych mieszkańcom Elbląga zostało w portfelu blisko 50 mln zł. Ja zdaję sobie sprawę, że PO jest partią, która podnosi podatki, ale PiS jest partią, która obniża podatki. Ale przepraszam…

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Trzydzieści nowych podatków wprowadziliście.

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Ale przepraszam, ja bym zachęcił pana przewodniczącego do normy, którą mi zaproponował. To po pierwsze.

Po drugie, odnosząc się również do sformułowania, które padło od pana prezydenta Wróblewskiego – zgoda, rada jednogłośnie stwierdziła, że trzeba zapytać mieszkańców w tym zakresie. Tylko że większość polityków i większość mieszkańców Elbląga, z którymi ja miałem przyjemność rozmawiać, liczyła na to, że to pytanie będzie w sposób uczciwy zadane. Dziś jesteśmy w sytuacji, że nie ma pytania, a jest już odpowiedź. Pan prezydent wydaje tysiące złotych na kampanię atakującą rząd, jeżeli chodzi o propozycję związaną z dokapitalizowaniem spółki kwotą 100 mln zł i uczynieniem portu czwartym portem o strategicznym znaczeniu. Wydaje tysiące złotych, miasto jest oplakatowane, szczerze powiedziawszy, wydaje o wiele więcej, niż przeznacza na inwestycje w porcie. Chciałbym, żeby to też wyraźnie wybrzmiało, bo pan prezydent porównał to do budowy dróg i autostrad. No, szanowni państwo, inwestycje w porcie są kwestią, która leży w gestii portu morskiego. Jeżeli w 100% udziałowcem zarządu portu morskiego sp. z o.o. jest miasto Elbląg, to może ono dokapitalizować port pod niezbędne inwestycje.

I kończąc – pan prezydent raczył powiedzieć, że chodzą słuchy, że chcą połączyć port z innym portem. Odpowiadając w podobnym tonie, można powiedzieć, że pan prezydent i koalicja rządząca nie są zainteresowani współpracą z rządem, ponieważ liczą na to, że wejdzie tu obcy kapitał, na przykład niemiecki czy duński. To są kwestie, które, myślę, że pojawiają się w przestrzeni medialnej. Ale czy rzeczywiście chcemy stawiać sobie takie pytania? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, mówi pan o tym, że pan prezydent Elbląga wydaje olbrzymie pieniądze na kolportaż dezinformacji. Ja tu mam ulotkę niejakiego pana Andrzeja Śliwki. Nie ma tu emblematu „poseł" ani „minister". Pytanie, kto i za czyje pieniądze to kolportuje.

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Ja, panie przewodniczący, mogę odpowiedzieć. Do mnie się zgłosił komitet społeczny…

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

A, to jest jakiś inny Andrzej Śliwka. Nie poseł, nie minister…

Podsekretarz stanu w MAP Andrzej Śliwka:

Panie przewodniczący, jeśli mogę – do mnie się zgłosił komitet społeczny, żebym napisał odezwę do mieszkańców, którą by chcieli kolportować. To jest wydawane ze środków komitetu społecznego na rzecz rozwoju portu morskiego w Elblągu. Ten sam komitet zbierał podpisy w Elblągu. Z tego co wiem, mieszkańcy Elbląga żywo podpisują się pod tym apelem, bo chcą wreszcie, aby port morski w Elblągu odgrywał rolę, na jaką zasługuje, czyli motoru napędowego wzrostu gospodarczego w całym regionie elbląskim.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, mimo wszystko przekażę to premierowi, bo nie jest tu podpisany żaden komitet, jest tu podpisany tylko Andrzej Śliwka. Nie ma tu ani „minister", ani „komitet", kto jest kolporterem… Powiem panu szczerze, że ta ulotka sama, że tak powiem, się ocenia. Niech pan spojrzy jeszcze raz na tę ulotkę – jak ona jest zrobiona. Jeśli mamy prowadzić uczciwą kampanię na rzecz tego portu, to zachęcam do uczciwości.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MI Grzegorz Witkowski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, ale szczególnie panie prezydencie, szkoda, że ta dyskusja potoczyła się w tym kierunku, ponieważ w mojej ocenie nie ma między nami większego sporu niż… Może inaczej – 800 m nie może być przeszkodą do tego, aby wielomiliardowa inwestycja, strategiczna dla tej części Europy, a na pewno dla Polski, tak się kończyła na sejmowych komisjach. I zachęcam, tak jak to robiliśmy, bez komisji, bez fleszy kamer usiąść do stołu negocjacyjnego i wrócić do tej rozmowy, jaką prowadziliśmy dotąd przez kilkanaście miesięcy. Wszyscy będą z tego zadowoleni.

Panie przewodniczący Marchewka, naprawdę mam co robić. Mam dużo inwestycji w portach o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Nie chcę wyciągać, jak pan to sformułował, pisowskich łap po kolejny port, bo, jak powiedział minister Śliwka, to są naprawdę małe przeładunki. Ale chcę z niego uczynić historyczne miejsce na mapie Polski, na mapie Bałtyku, hanzeatycki port. Nie było Gdańska, nie było Gdyni, o Szczecinie, Świnoujściu nikt nie myślał, Elbląg był razem ze swoją stocznią Schichau największym portem polskim na Bałtyku. I zróbmy wszystko, żeby do tego doszło. Gdynia również robi obrotnicę ze swoich pieniędzy czy środków jako zarząd portu, Świnoujście zrobiło ze swoich środków.

Jesteśmy w stanie… To, o czym rozmawiamy, to są didaskalia, szczegóły, które spokojnie możemy dopracować. Niestety kalendarz wyborczy jest taki, jaki jest, jesteśmy jego zakładnikami. Natomiast mimo wszystko porty, kontenery, węgiel, którego mieliśmy nie przewieźć przez polskie porty, nie mają barw partyjnych. Zaraz musimy przewieźć zboże – w drugą stronę niż węgiel – i również Elbląg by się tu świetnie sprawdził.

Jeszcze raz apeluję: wróćmy, usiądźmy, tylko nie na komisjach, bo komisje, z całym szacunkiem dla pana przewodniczącego, nie sprzyjają tego typu merytorycznym dyskusjom.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Ja mam tylko nadzieję, panie ministrze, że w końcu ktoś się kiedyś do tego toru wodnego kiedyś przyzna.

Jeszcze pan prezydent dwa zdania i kończymy ten temat.

Prezydent Elbląga Witold Wróblewski:

Panie przewodniczący, panowie posłowie, nie będę tej dyskusji przedłużał, odniosę się tylko do kilku kwestii.

Ja nie chcę dyskutować – czy radca prawny, który podpisuje się pod opinią, jest wiarygodny, czy nie. Miał konkretny temat i dotyczył on przede wszystkim przepisów kompetencyjnych. Tu nie mówimy o jakichś elementach związanych z gospodarką, tylko czyja to jest kompetencja. Na to odpowiedział jednoznacznie.

Chcę powiedzieć panu ministrowi, że nie ma akwenu wodnego w Elblągu ani basenu, bo jest to rzeka niedużej szerokości, nie ma jej nawet co porównywać z Odrą czy innymi. Akwen to jest i basen, zupełnie inna sytuacja, to nie występuje w Elblągu.

Proszę państwa, jak podkreślił pan przewodniczący, nas tak naprawdę interesuje… Bo tak jak państwo widzicie, do pogłębienia do drogi S7 to jeszcze 4,2 km. Rzeka jest Skarbu Państwa, niech Skarb Państwa zrobi swoje, nic więcej. My nie oczekujemy czegokolwiek. A tu muszę trochę powiedzieć – łyżka dziegciu w stronę rządu. Mieliśmy dwóch inwestorów, jeden wygrał przetarg na budowę hotelu, drugi na budowę mariny. Obydwie Ministerstwo Infrastruktury zablokowało. Oddałem wadium, inwestorzy nie weszli. Jeśli tak ma wyglądać pomoc, to ja ją sobie inaczej wyobrażam.

Proszę państwa, dostaliśmy 65 mln zł na basen – mówię tu o funduszach „Programu inwestycji strategicznych" – 27 mln zł na umocnienie nabrzeża i wygraliśmy konkurs w programie „Fabryka". Ale licząc Polski Ład i przepisy które weszły, mamy 308 mln zł przez trzy lata… To jest policzone. Czyli zostało – nie będę już mówił, że 58 mln zł dopłacamy do oświaty, tyle Ministerstwo Edukacji i Nauki zalega w stosunku do subwencji, którą mieliśmy dostać. I my sobie sami damy radę. Mamy w tej chwili inwestorów, którzy chcą… Prośba do ministra – pogłębcie tor, to jest wasze zadanie.

I tyle na ten temat, jeśli chodzi o sytuację. My zadajemy pytanie mieszkańcom i oczekujemy od mieszkańców odpowiedzi. A ja słyszę od innych samorządowców, że nie tylko, panie ministrze, zbieracie podpisy w Elblągu, ale i w Pasłęku i w innych miastach. Ani w Kielcach, ani w Radomiu, ani gdziekolwiek indziej to nie jest temat, o który pyta samorząd. My pytamy mieszkańców Elbląga. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo. Ja zachęcam… Już nie, panie ministrze, tak jak powiedziałem, kończymy dyskusję. Ja zachęcam pana ministra Witkowskiego, aby jeszcze raz, zgodnie z zapowiedzią, siadł razem z panem prezydentem Wróblewskim, żebyście mimo wszystko kwestię starali się rozwiązać.

Przechodzimy do punktu drugiego. W punkcie drugim mamy informację na temat propozycji rozwiązania problemów polskiego rybołówstwa przybrzeżnego wynikających z wprowadzonego w 2019 r. zakazu połowu dorsza.

Bardzo proszę pana ministra Krzysztofa Cieciórę o przedstawienie informacji.

Dobrze, już, bardzo proszę, dyskusję przenosimy w kuluary. Pan minister Cymański zwarty i gotowy na informację pana ministra Ciecióry. Nie, nie. Nie będzie pan mi zabierał głosu, panie pośle Cymański. Przechodzimy do następnego punktu.

Bardzo proszę, pan minister Cieciora.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Cieciora:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, odnosząc się do tematu dzisiejszej Komisji, czyli propozycji rozwiązania problemu polskiego rybołówstwa przybrzeżnego wynikającego z wprowadzonego w 2019 r. zakazu połowów dorsza, naszą podstawową i stale obowiązującą propozycją jest zniesienie tego zakazu, ponieważ to ta decyzja zakazująca łowienia dorsza w Bałtyku jest główną przyczyną większości problemów rybaków nad Morzem Bałtyckim. Mamy tego pełną świadomość, ta decyzja została podjęta przez Komisję Europejską przy naszym sprzeciwie, przy braku naszej zgody, przy występowaniu wielokrotnie polskiego rządu o zmianę tej decyzji i ograniczanie jej skutków.

Dzisiaj stan prawny jest taki, że Komisja Europejska podtrzymuje zakaz możliwości połowu dorsza. Nieznacznie zwiększyły się kwoty połowowe, ale to jest kropla w morzu potrzeb. Komisja Europejska podtrzymuje w dalszym ciągu zakaz połowu dorsza. Mało tego, wprowadza ograniczenia dla państw członkowskich – w szczególności odczuwamy to w Polsce – dla takich państw członkowskich, które chciałyby wesprzeć finansowo armatorów prowadzących dotychczas takie połowy. W wyniku przepisów, które obecnie obowiązują, nie mamy możliwości bezpośredniego finansowania połowu dorsza w Polsce.

Był moment w 2019 r., kiedy na samym początku obowiązywania tego zakazu Komisja Europejska udzieliła zgody na nasz wniosek o wypłatę takich rekompensat. Wypłaciliśmy wtedy 16,5 mln zł dla łodzi do 12 m. Natomiast po tej kampanii wypłat we wrześniu 2019 r. Komisja Europejska zmieniła warunki gry i doprowadziła do przyjęcia przepisów, które uniemożliwiają nam kontynuację tego typu programów.

Dzisiaj największym problemem jest zakaz połowu wprowadzony przez KE. My bezpośrednio na to nie możemy zareagować ze względu na prawodawstwo, a konkretnie rozporządzenie Komisji Europejskiej 717/2014 w art. 1 ust. 1 litera h. Jest tam wyłączona możliwość udzielania takich ruchów finansowych przekierowujących pieniądze bezpośrednio do objętych zakazem tego połowu.

Niezależnie od tego robimy wszystko, aby ulżyć rybakom, szczególnie tym małoskalowym, do 12 m. Od wielu lat realizujemy szereg działań, które współfinansują różnego rodzaju aktywności, które niejako proponują inne działania, aby pozyskać pieniądze, finansowanie na utrzymanie swojej aktywności. Jest to m.in. tymczasowe zaprzestanie dotychczasowej działalności połowowej, to działanie obliczone na ok. 180 dni – za każdy dzień, w którym rybak nie wypływa na akwen, będzie otrzymywał 1400–1500 zł.

To są najpopularniejsze formy wsparcia. Natomiast my uruchamialiśmy wiele działań prośrodowiskowych, które docierały w różnej formule – de facto szukaliśmy furtki, możliwości, aby wesprzeć rybaków, a jednocześnie wspomóc działania prośrodowiskowe. Były to pieniądze m.in. na usuwanie utraconych narzędzi połowowych, tzw. widma. W zeszłym roku, 2022 r., przekazaliśmy pieniądze na wspieranie różnorodności biologicznej Morza Bałtyckiego – tutaj chodziło głównie o obserwację ptaków.

Warto podkreślić, że wykorzystaliśmy okazję, jaką była pandemia COVID-19, kiedy również przekazaliśmy znaczne środki finansowe środowisku rybackiemu, w szczególności rybakom drobnoskalowym, z łodziami do 12 m.

Szanowni państwo, w zeszłym roku uruchomiliśmy również programy mające na celu wesprzeć rybaków po wybuchu wojny w Ukrainie, której konsekwencje również dotknęły ten sektor gospodarki. Tutaj zaprezentowaliśmy konkretne rozwiązania. W zeszłym roku pieniądze zostały wypłacone, w tym roku również chcemy to ponawiać i te środki będą po raz kolejny uruchamiane.

Szanowni państwo, podsumowując pomoc, która w ostatnich latach trafiła do rybaków drobnoskalowych, z łodziami do 12 m – jest to 270 mln zł, 515 mln zł to jest ogólna kwota, którą przekazaliśmy sektorowi rybactwa morskiego. Rybacy drobnoskalowi dostali z tej puli większość, czyli 270 mln zł, z czego na tymczasowe zaprzestanie działalności – 151 mln zł. Pieniądze z tarczy antycovidowej to kwota 165 mln zł, która również trafiła bezpośrednio do rybaków.

Jeśli chodzi o działania prośrodowiskowe, o których wspominałem wcześniej, była to kwota 172 mln zł dla łodzi do 12 m. Działania minimalizujące skutki wojny w Ukrainie to 26 mln zł, z czego bezpośrednio do rybaków przybrzeżnych trafiło prawie 10 mln zł. To oznacza, że w ostatnich latach średnio na jedną łódź – co chciałbym podkreślić, nie na rybaka, tylko na jedną łódź – przekazaliśmy 725 tys. zł, dla statków do 10 m. Średnio na jeden statek 10–12 m – 740 tys. zł.

Szanowni państwo, panie przewodniczący, w tym roku, w 2023 r., przed uruchomieniem programu operacyjnego „Rybactwo i morze", o którym będziemy za chwilę mówić, a w którym jest zapisane 730 mln euro na rybactwo i akwakulturę w Polsce, przed uruchomieniem tego programu, jeszcze w 2023 r., chcemy wypłacić kolejne 50 mln zł w ramach mechanizmu wojennego i w ramach zaprzestania działalności rybackiej. Zresztą, jeśli chodzi o zaprzestanie działalności rybackiej w ramach tymczasowego zaprzestania działalności rybackiej – ten nabór już trwa. To 22 mln zł, które są zarezerwowane wyłącznie dla statków do 12 m. Kolejne pieniądze to ok. 13 mln zł pomocy wojennej, które będą trafiać na czysto do rybaków przybrzeżnych, którzy operują obecnie na Morzu Bałtyckim.

Podsumowując, średnio za lata 2017–2023 łodzie do 12 m – mówię tu o pojedynczych statkach – otrzymały 217 tys. zł, w tym roku otrzymają dodatkowe 38 tys. zł, to oznacza 255 tys. zł za samo tymczasowe zaprzestanie działalności w latach 2016–2023. Tymczasowe zaprzestanie działalności w ramach walki z covidem i jego skutkami gospodarczymi

– te łodzie otrzymały 255 tys. zł średnio na jedną łódź, na jeden statek. Działania prośrodowiskowe – średnio na jeden statek przekazaliśmy 230 tys. zł. Jeśli chodzi o mechanizm wojenny, średnio w przypadku jednostek do 8 m – 25 tys. zł, do 12 m – 53 tys. zł. To działanie jeszcze trwa, te pieniądze będziemy jeszcze w najbliższym czasie wypłacać.

My mówimy wyłącznie o pieniądzach, które bezpośrednio trafiły do rybaków, pomijając ich aktywność i działalność gospodarczą, innego rodzaju możliwości pozyskania pieniędzy na inne inwestycje, zakupy, modernizację itd. Tych działań jest całkiem sporo w programie operacyjnym „Rybactwo i morze".

Warto podkreślić, że od zeszłego roku wprowadziliśmy również z budżetu krajowego tzw. pomoc de minimis dla osób, które rozważają zaprzestanie działalności połowowej, zakończenie pracy w tym sektorze i które są zainteresowane skorzystaniem ze złomowania – to jest 200 tys. zł dodatkowej, bezzwrotnej pomocy finansowej na bardzo prostych, przejrzystych zasadach. W zeszłym roku ten program obowiązywał, w tym roku również obowiązuje i nabór na ten program trwa.

Na wszystkie programy, które realizowaliśmy i które ogłaszaliśmy przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, rybacy drobnoskalowi, ci przybrzeżni, mieli preferencyjne warunki. To oni byli pierwsi w kolejce do otrzymywania tych pieniędzy, to oni byli, mówiąc wprost, uprzywilejowani przy podziale tych środków. Ponadto średnio otrzymywali stawkę wynoszącą 80% dofinansowania, gdzie pozostali uczestnicy tych konkursów mogli liczyć na 50% wsparcia w realizowanych działaniach.

Warto podkreślić, nie wchodząc w szczegóły, że przez cały ten okres wprowadzaliśmy, na ile mogliśmy, uproszczenia, ułatwienia, stały dialog ze środowiskiem rybackim. Obecnie, jak wspominałem, trwa nabór na tymczasowe zaprzestanie działalności połowowej. To będzie w tym roku 36–38 tys. zł na poszczególne jednostki. To są pieniądze tzw. zaległe, z 2020 r., które obiecywałem odblokować na poziomie KE – i po półtora roku mojej pracy na tej funkcji to się udało. Komisja przez długi czas nie chciała się na to zgodzić, wprowadzała dla środowiska rybackiego rozwiązania szczegółowe, które eliminowałyby wielu potencjalnych beneficjentów z pozyskania tej pomocy. Nam udało się zdjąć te ograniczenia i dzisiaj wszyscy ci, którym obiecaliśmy wypłatę tych środków, w najbliższym czasie te pieniądze otrzymają.

Warto podkreślić, że 9 grudnia ubiegłego roku KE zatwierdziła nasz program rybacki. Jest to 730 mln euro, które będziemy, mam nadzieję, od połowy tego roku uruchamiać i wypłacać na poszczególne programy w nim przewidziane. Proces legislacyjny ustawy wdrażającej jest już realizowany. Została ona przyjęta przez Radę Ministrów. Obecnie czekamy na pierwsze czytanie w Sejmie, które, przewidujemy, pojawi się nie na tym posiedzeniu, lecz na następnym, w maju tego roku. Równolegle do tego pracujemy nad rozporządzeniami, które są regularnie konsultowane.

Od 1 czerwca przewodnictwo w Unii Europejskiej zostanie przekazane Hiszpanii. Hiszpania jest bardzo ważnym uczestnikiem polityki rybackiej, ma bardzo długą linię brzegową. Bardzo zależy nam na relacjach z Hiszpanią, dlatego też minister rolnictwa spotkał się w zeszłym tygodniu z ministrem rolnictwa i rybołówstwa z Hiszpanii. Na tym spotkaniu przedstawiliśmy również naszą perspektywę problemu, jaki mamy. Cieszy nas to, że prezydencja hiszpańska dostrzega problem wykreowany przez KE w zakresie zakazu połowu dorsza i braku możliwości wypłaty rekompensaty za to. Hiszpanie, co nas bardzo cieszy, wskazują, że jeśli jest organ, który wprowadza zakaz i uniemożliwia – nawet ze środków krajowych, budżetowych – wypłatę odszkodowań w wyniku zakazu tej działalności, to albo ten organ powinien wypłacać pieniądze, albo powinien zdjąć tego typu zakazy, które uniemożliwiają chociażby nam uruchomienie takiej możliwości.

W zeszłym roku miała miejsce katastrofa na Odrze. Tutaj poszkodowanymi byli również rybacy z Zatoki Szczecińskiej. Obiecałem im wsparcie z budżetu krajowego za półtora miesiąca spadku dochodów, a także za konsekwencje wynikające z tego, że spadły im obroty, nawet w czasie, gdy zakaz ten nie funkcjonował. Przekazujemy – obecnie jesteśmy w fazie końcowej, przechodzimy do realizacji – 3,5 mln zł dla rybaków z Zatoki Szczecińskiej za okres z zeszłego roku. Tutaj też potrzebna była zgoda Komisji i tę zgodę udało nam się uzyskać.

Szanowni państwo, na wstępie naszą podstawową propozycją rozwiązania tych problemów jest zniesienie zakazu połowów dorsza. I o to apelujemy nieustannie na spotkaniach bilateralnych, na spotkaniach oficjalnych z komisarzem Sinkevičiusem, które odbędzie się też w Polsce. Składaliśmy również wnioski formalne do Komisji. Obecnie nie mogę niestety powiedzieć, że udało się tę sytuację wyraźnie zmienić. Nie będziemy jednak w tych działaniach ustawać – chociażby ostatnie spotkanie z ministrem Hiszpanii pokazuje, że podtrzymujemy deklarację lobbowania i zabiegania o zmianę tej decyzji i tym samym rozwiązania problemu polskiego rybołówstwa.

Szanowni państwo, to pokrótce działania podstawowe realizowane pomimo tego zakazu, które wspierają rybołówstwo przybrzeżne i kierują do rybaków pieniądze bezpośrednio – bo to są te, które wpływają na konta polskich rybaków. Na skutek tych działań 515 mln zł zostało przekazanych bezpośrednio na konta polskich rybaków.

Panie przewodniczący, jeśli pan pozwoli, oddam głos pani dyrektor Magdalenie Zasępie, aby w kilku słowach wspomnieć o tym, co nas czeka, czyli kontynuacji działalności, wsparciu w przekazywaniu pieniędzy rybakom z programu operacyjnego, którego ustawa wdrożeniowa jest już w Sejmie. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo, panie ministrze, za krótkie wprowadzenie.

Pani dyrektor, bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Rybołówstwa Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Magdalena Zasępa:

Bardzo serdecznie dziękuję.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, postaram się bardzo krótko przedstawić informacje na temat wsparcia rybołówstwa małoskalowego. Ułożyliśmy prezentację w taki sposób, aby na jej początku pokazać te mechanizmy wsparcia, które stosujemy dzisiaj. Pomoc po wybuchu wojny w Ukrainie – dzięki zmianie unijnego rozporządzenia 508 udało nam się wynegocjować z KE, również z pomocą sektora rybołówstwa, stawki, które w grudniu 2022 r. wypłaciła ARiMR. Może nie są to stawki imponujące, jednak same przepisy unijne przedstawiały bardzo szczegółowo sposób, w jaki stawki te mają być ustalone, i bardzo precyzyjnie określały zakres pomocy, która może być udzielona. Miały to być jawnie wskazane koszty, które powstały w związku z wybuchem wojny w Ukrainie.

Ze względu na to, że w dalszym ciągu za wschodnią granicą toczy się wojna, w tym roku udało nam się wynegocjować z Komisją Europejską stawki, które zostały policzone w oparciu o koszty z okresu sprzed wojny i okresu dosłownie pierwszych dni tego roku. Dla rybołówstwa przybrzeżnego, bardzo małego, stawka minimalna będzie wynosiła 11 tys. zł, natomiast maksymalna stawka pomocy to ok. 80 tys. zł. Na ten cel mamy przeznaczone w budżecie programu prawie 25,5 mln zł.

Uruchomiony został 27 marca nabór na tymczasowe zaprzestanie działalności połowowej. Raz jeszcze chcę podkreślić, że jest to nabór dedykowany li tylko małym armatorom. Wnioski do tego naboru będzie można składać od 14 kwietnia do 28 kwietnia tego roku. W zależności od obszaru – czy będą to zalewy, czy będzie to stricte obszar Morza Bałtyckiego – wskazane zostały terminy, do których państwo możecie w miarę możliwości dostosować swoje plany połowowe, tak aby jednocześnie chronić takie gatunki ryb jak troć i sandacz.

Oczywiście wysokość stawek, które zostały określone przez ówczesnego ministra gospodarki i żeglugi morskiej w rozporządzeniu, została zachowana na poziomie wyznaczonym dla całej tej perspektywy.

Nabór ciągły trwa na przekwalifikowanie się na inny rodzaj działalności, pozarybackiej, dla tych armatorów, którzy zdecydują się w ramach programu odejść od zawodu i trwale zaprzestać działalności połowowej. Jest to nabór ciągły, powiązany z działaniem programu, który jest właśnie wdrożony legislacyjnie.

Krótko o programie operacyjnym i pierwszym priorytecie, dotyczącym rybołówstwa. Alokacja, która została przeznaczona na realizację tego priorytetu, to 230 mln euro, zamknięta w ramach 15 działań, z których bardzo skrzętnie wykorzystywaliśmy działa-

nia prośrodowiskowe, poprawiające bezpieczeństwo pracy, zmiany narzędzi połowowych czy też innowacje w zakresie podniesienia wartości produktów.

To jest tabela finansowa przedstawiająca realokację w ramach priorytetu pierwszego. Chciałam zwrócić państwu uwagę na pozycję 1.10. Tymczasowe zaprzestanie działalności. Na ten cel było przesunięte w różnych okresach łącznie 76 mln euro. To największa pozycja całej tej tabeli finansowej, czyli de facto na tymczasowe zaprzestanie działalności realokacja była w tym okresie najcięższa.

Nowy program „Fundusze europejskie dla rybactwa". Z alokacją 314 mln euro, niestety w jednej trzeciej zablokowanej na środki kontroli i gromadzenie danych, które będziemy wykonywać również przy państwa udziale. Dla samego sektora całej alokacji mamy przeznaczone prawie 205 mln euro.

Mamy 11 działań, w ramach których będziemy realizowali priorytet pierwszy. Ze względu na to, że na poprzednim posiedzeniu Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej omówiliśmy każdy z priorytetów, teraz wybraliśmy tylko te, które będą oddziaływały bardziej bezpośrednio na państwa. Chciałam zaznaczyć, że w kryteriach wyboru operacji rybołówstwo przybrzeżne zawsze jest uprzywilejowane, zawsze będzie dostawało dodatkowe punkty, będzie wyżej kwalifikowane na liście rankingowej od pozostałych segmentów floty.

Natomiast drugim aspektem uprzywilejowującym i w pewnym sensie premiującym rybołówstwo przybrzeżne jest także stopień dofinansowania, który daje nam możliwość znacznie szerszej rozciągłości i także wysokości dofinansowania tych inwestycji czy operacji, które państwo będziecie uważali, że są wam potrzebne. I tak w kapitale ludzkim do 250 tys. zł mogą pozyskać rybacy na różnego rodzaju szkolenia, promowanie zawodu, a także kształcenie w zawodzie rybaka.

Innowacje – to jest partnerstwo publiczno-prywatne, które daje możliwość uzyskania 40% dofinansowania w przypadku projektu innowacyjnego, do którego także możemy zaliczyć wyszukiwanie lub konstruowanie, lub też wprowadzanie narzędzi bardziej selektywnych i dalsze ich upowszechnianie. Maksymalna stawka takiego dofinansowania to 8 mln zł.

Dywersyfikacja działalności rybackiej – na ten cel mamy przeznaczone 20 mln euro. Po 400 tys. na każdą formę dodatkowych działalności, dodatkowego pomysłu, który będzie służył temu, aby niskie dochody rybaków pozyskiwane z działalności rybackiej były zdywersyfikowane i przede wszystkim wyższe.

Poprawa bezpieczeństwa i warunków pracy – tu mamy 9 mln euro. To są wszystkie działania, które będą służyły także rybołówstwu przybrzeżnemu do stworzenia bardziej bezpiecznych, lepszych, zdrowszych warunków pracy.

Inwestycje w portach – to są także środki, które będą przeznaczane dla organizacji rybackich, zarządów portów uprawnionych do rybactwa. To będą przede wszystkim takie inwestycje, które będą dotyczyć małych portów, tam gdzie wyładowują towar rybacy przybrzeżni, i to właśnie one będą uprzywilejowane. Zaś realizowane wspólnie, wraz ze współbeneficjentami, będą mogły otrzymać 100% dofinansowania.

No i działanie, które będzie polegało na trwałym zaprzestaniu działalności rybackiej. Są to działania podzielone na dwie części. Jedna część to stawka, która będzie stanowiła rekompensatę za odejście statku od wykonywania działalności rybackiej. Stawki te były ustalone w zależności od wielkości, pojemności brutto statku. Jest jeszcze jedna część tej pomocy – nazywam to emeryturami, chociaż nie są to emerytury, to będą dodatkowe świadczenia dla osób, które utracą miejsca pracy na takim statku rybackim. Mamy na to przeznaczone do 200 tys. zł, w zależności od tego, jaki będzie staż pracy osoby, która na takim statku będzie wykonywała działalność. Oczywiście do tego działania potrzebne jest także spełnienie warunków rozporządzenia unijnego, czyli trzeba mieć wypływane 90 dni w roku, co jest też, jak wiemy, warunkiem trudnym do spełnienia. Natomiast od nas niezależnym.

Jest też pula środków ładnie nazwana: ochrona środowiska naturalnego. To te wszystkie działania, dzięki którym możecie państwo nam też pomagać przede wszystkim badać środowisko. W ramach tego wykorzystujemy organizacje, które zrzeszają państwa i państwo wykonują tę część pracy, która następnie zamyka się w jakichś analizach nauko-

wych, które później służą również nam do argumentowania chociażby różnego rodzaju wysokości kwot w KE.

To są dalsze zasady, o których mówiłam uprzednio. Bardzo dziękuję za uwagę.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Otwieram dyskusję. Tu pan się zgłasza, bardzo proszę.

Głos z sali:

Halo, dzień dobry.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Nie, nie, nie. Powoli, powoli… Po kolei. Najpierw się zgłosił pan Hałubek.

Ekspert Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych Grzegorz Hałubek:

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo, dziękujemy za umożliwienie przedstawienia tych problemów rybołówstwa. Nasza prośba wynikała z przebiegu poprzedniej Komisji, gdzie były pewne niedomówienia, a także z nowych okoliczności w UE, które ułatwiają pewne wsparcie dla rybołówstwa. Ale o tym nie będę dziś mówił, na koniec powiem dlaczego.

Więc jak wygląda w ogóle sytuacja związana z ochroną dorsza. Chciałbym tu zaznaczyć, że ta Komisja jest pierwszą od czterech lat Komisją, która w ogóle podejmuje temat ochrony dorsza. Do tego czasu ochrona dorsza to było tabu, to był problem, który nie istniał. Były takie, jak pani dyrektor powiedziała: sprzątanie śmieci, upokarzające rybaków działania, jak na przykład liczenie ptaków, które wpadają w siatki albo nie. Natomiast sensu stricto tematu ochrony dorsza, czyli odszkodowania za zakaz administracyjny prowadzenia działalności gospodarczej, to Departament Rybołówstwa unikał jak diabeł święconej wody. Dlatego że byłoby to potwierdzeniem katastrofy na Bałtyku, którą to niektóre instytucje, również krajowe, jak na przykład Morski Instytut Rybacki, chciały ukryć.

Wobec tego robiono zastępcze formy wsparcia. Tutaj przedstawione były pewne kwoty – na marginesie mogę powiedzieć, że nie ma chyba większej zbrodni urzędniczej, jak wydać unijne czy krajowe pieniądze i doprowadzić branżę do ruiny. Czegoś takiego to trzeba się wstydzić, a nie chwalić, że powstały jakieś tam… W ciągu 16 lat od wejścia do UE jakaś kwota powstała, która przyłożona do kosztów jest po prostu – no nie chcę tego komentować. Słuchają nas rybacy, niech sami ocenią, jak wygląda ich sytuacja. A pieniądze są wydane. Pieniądze były wydawane na modernizację statków, na nowe silniki – i teraz to wszystko miałoby pójść pod nóż tylko dlatego, że ktoś uważa, że to ma jakiś sens. To jest absurd kompletny.

Ale weźmy tę UE, która ostatnio w różnych sytuacjach tak próbuje nas porządkować. A tu akurat jest jej bardzo dobre stanowisko, bo obecny tu kolega Irek Nowak napisał do KE jesienią ubiegłego roku i zapytał, co KE ma zamiar zrobić z tym fantem, że zakazuje mu połowów dorsza, czyli uniemożliwia działalność gospodarczą – bo na Bałtyku jest dorsz albo śmierć. Nie ma innej opcji tak na poważnie i na dużą skalę. Taki akwen po prostu – nie ma dorsza, nie ma działalności gospodarczej.

No i ten pan, szef DG Mare, Friess, odpowiada mu, że dorsza trzeba chronić i jakie to ważne, ale też pisze w kwestii odszkodowawczej, o którą mu chodziło: „Na koniec pragnę podkreślić, że celem nie jest pozbawienie rybaków lub innych osób pracy, wręcz przeciwnie – celem jest zapewnienie większej ilości zdrowych ryb w przyszłości. Jeżeli dzisiaj pozwolimy na całkowite zniknięcie stada dorsza, to będzie to najgorsze dla źródeł utrzymania tych osób. W odniesieniu do pańskiego wniosku o rekompensatę finansową pragnę poinformować, że w przypadku przyjęcia środka nadzwyczajnego” – czyli właśnie tego zakazu – „Europejski Fundusz Morski i Rybacki oferuje możliwość wsparcia finansowego dla rybaków i właścicieli” – dla rybaków i właścicieli, czyli o załogach mówimy i o właścicielach – „statków rybackich, które są zmuszone przerwać działalność połowową. Rząd polski otrzymał takie fundusze” – i otrzymuje te fundusze cały czas – „zarządza nimi i rozumiemy, że władze polskie są w stanie i gotowe dokonać takich płatności tymczasowych. W celu zapoznania się ze szczegółowymi warunkami kwalifi-

kalności do otrzymania takiej rekompensaty proszę skontaktować się z polską instytucją zarządzającą funduszem. Mam nadzieję, że odpowiedziałem na pytanie. Bernhard Friess".

Ponieważ ta Komisja stanowi pewne uściślenie tego, co było wcześniej, a także doprowadzenie do takiej sytuacji, żeby wyjść z tego problemu, pozwolę sobie przeczytać niedługie pismo, bo nie chcę się rozgadywać, a mam tendencje do mówienia czasami rozwlekle. To jest paca zbiorowa, napisaliśmy w porozumieniu z kolegami pismo, które, mam nadzieję, rozwiąże ten problem – od którego nie odstąpimy.

„Dziękujemy za umożliwienie nam przedstawienia problemu rybołówstwa przybrzeżnego w kontekście administracyjnego zakazu połowu dorsza, łososia" – bo już dziś mamy też łososia – „i węgorza, który obowiązuje obecnie na Morzu Bałtyckim" – tak że sytuacja połowowa nawet przeszła już na zalewy i pogłębiła się o węgorza, bardzo ważną rybę zalewową. – „Zakaz połowu dorsza został wprowadzony przez KE 22 lipca 2019 r. i jest ponawiany co roku aż do dzisiaj. W praktyce zakaz ten jest tożsamy z zakazem prowadzenia działalności gospodarczej przez rybacką flotę dorszową, głównie przybrzeżną. Od samego początku wprowadzonego zakazu KE zobowiązała rządy państw bałtyckich do wewnętrznego łagodzenia i wspierania rybołówstwa poszczególnych państw w celu dofinansowania rybaków i infrastruktury połowowej do czasu odbudowy zasobu ryb na Bałtyku, czemu miały służyć zakazy połowowe ryb. W sprawie tej pisali do KE zarówno indywidualni rybacy, jak i niektóre związki rybackie, a odpowiedzi udzielane przez Komisję we wszystkich przypadkach jednoznacznie wskazywały na zgodę wykorzystania do celów wsparcia zarówno funduszy krajowych, jak i unijnych. Podobne stanowisko w sprawie wsparcia rybaków przybrzeżnych od samego początku wprowadzonych zakazów połowów dorsza zajął polski rząd, który jednoznaczną deklaracją ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej Marka Gróbarczyka z dnia 2 września 2019 r. określił strategiczną politykę polskiego rządu w zakresie ratowania polskiego rybołówstwa przed ekonomiczną likwidacją wynikającą z wprowadzonych administracyjnych zakazów połowów".

I minister Gróbarczyk mówi tak – to jest oficjalne stanowisko rządu: „Jak podkreśla minister gospodarki i żeglugi śródlądowej Gróbarczyk stan populacji dorsza, ale i wielu gatunków ryb w Morzu Bałtyckim jest bardzo zły i wymaga długofalowej, kompleksowej ochrony. Potrzebna jest radykalna zmiana polityki rybołówstwa UE, która powinna uwzględniać limity połowów dla wszystkich państw rejonu Bałtyku przy jednoczesnym wsparciu finansowym dla rybaków. Sytuacja polskich rybaków na Bałtyku nie polepszy się w najbliższych latach. Aby można było odbudować zasoby, potrzebne są kompleksowe działania w zakresie ochrony środowiska, czyli ochrony dorsza, limity połowów, ograniczenia połowów przemysłowych" – mówi minister Gróbarczyk.

„Z drugiej strony – co ważne – rybacy muszą jakoś funkcjonować. Niedopuszczalne jest, aby polskie rybołówstwo zniknęło, ponieważ natychmiast w jego miejsce pojawią się chociażby jednostki skandynawskie. Dlatego wdrożony przez nas program czasowego zawieszenia połowów, wsparcia i rekompensat dla rybaków ma za zadanie utrzymać możliwości połowowe, ale przede wszystkim zabezpieczyć funkcjonowanie przedsiębiorstw rybackich, które są małymi, rodzinnymi firmami.

Program wieloletni w zakresie ochrony gatunkowej na Morzu Bałtyckim bezwzględnie powinien dotyczyć wszystkich gatunków, a więc podstawowego gatunku poławianego, czyli dorsza, oraz gatunków pelagicznych jako jego pokarm. Złym rozwiązaniem jest brak kontroli połowów przemysłowych gatunków pelagicznych, które trafiają na mączkę rybną i olej rybny. To powoduje zaburzenie łańcucha pokarmowego w zakresie odbudowy stada dorsza".

Minister Marek Gróbarczyk mówi jak ichtiolog, rybak i minister, który chce uratować branżę, i wskazuje, jak to trzeba zrobić. I to obowiązuje nas do dziś. Nigdzie, w żadnym przypadku nie zostało to odwołane, nie odbyły się społeczne z nikim żadne konsultacje społeczne, które by tę decyzję odwołały – i my się tego po prostu trzymamy.

„Niestety w perspektywie upływu ostatnich czterech lat okazało się, że te deklaracje rządu w zakresie wsparcia rybołówstwa zostały zablokowane na poziomie Departa-

mentu Rybołówstwa i do dziś nie wypłacono rybakom żadnych odszkodowań za administracyjny zakaz połowów dorsza.

Dlaczego zatem jednoznaczna, prosta i korzystna deklaracja ministra Gróbarczyka gdzieś po drodze zniknęła i nigdy nie weszła w życie? Pomimo że rybacy mieli i mają dalej duże środki na wsparcie, coraz to nowe rozporządzenia i wytyczne KE ułatwiające coraz bardziej wykorzystanie unijnych i krajowych funduszy dla ratowania nie tylko polskiego rybołówstwa, ale też wszystkich krajów bałtyckich, które są objęte zakazami połowów.

Aby to zrozumieć, należy stwierdzić, że polskim rybołówstwem w zasadzie nigdy nie rządzili ministrowie odpowiedzialni za rybołówstwo, lecz niewybieralni etatowi pracownicy Departamentu Rybołówstwa, którzy wraz z powiązanymi z nimi innymi instytucjami państwowymi, zarządami grup producenckich oraz prywatnymi lobbystami wpływali zarówno na politykę rybacką państwa, jak i na rozdział innych funduszy programów morskich.

To dlatego właśnie, pomimo że polska flota rybacka od samego początku wejścia do Unii posiadała duże unijne fundusze wsparcia na rozwój, dziś na skutek określonych działań administracyjnych znajduje się ona w ekonomicznej zapaści pomimo unijnych zaleceń i rozporządzeń coraz bardziej ułatwiających i rozszerzających poziomy wsparcia dla tego tak ważnego sektora gospodarki żywnościowej.

Jesteśmy dziś w tej komfortowej sytuacji, że na dowód tego nie musimy odnosić się do działań poszczególnych rządów lub ministrów podlegających wpływom pracowników Departamentu Rybołówstwa w opisywanym powyżej zakresie. Ponieważ w ocenie polskich rybaków wpływom tym podlegali – i podlegają nadal – w różnym zakresie wszyscy dotychczasowi ministrowie odpowiedzialni za polskie rybołówstwo. Zaświadczyć o tym może nawet sam przewodniczący Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej minister Marek Sawicki, który w czasie swojego urzędowania w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi dostrzegł opisywane tutaj sprawy i podjął zdecydowane działania w celu likwidacji tej patologii w Departamencie Rybołówstwa.

Opisywana sytuacja spowodowała, że polscy rybacy od prawie czterech lat nie mogą prowadzić działalności gospodarczej, lecz muszą pokrywać wszystkie jej koszty, które są bardzo wysokie i spowodowały oczywiste duże zadłużenie armatorów i ich załóg. Co pogłębia jeszcze fakt, że firmy rybackie muszą prowadzić fikcyjną aktywność połowową, aby otrzymać unijne wsparcie regulowane dziś przez Departament Rybołówstwa na tak niskim poziomie, że nie stanowi to praktycznie żadnego wsparcia dla rosnących wciąż zadłużeń z powodu niemożności prowadzenia działalności gospodarczej.

Poziom tego wsparcia jest przez wielu rybaków jako dowód" – już niedługo – „że zarządzający dziś polskim rybołówstwem nie mają żadnej wiedzy co do poziomu prawdziwych kosztów w rybołówstwie lub chcą celowo zlikwidować całą flotę przybrzeżną – i to wbrew wytycznym KE.

Działania Departamentu Rybołówstwa, które umożliwiają obecne zarządzanie rybołówstwem to: 1) całkowite odcięcie rybaków od kontaktów z kolejnymi ministrami rolnictwa; 2) brak kontaktów społecznych we wszystkich sprawach dotyczących regulacji administracyjnych oraz unijnych funduszy dla rybołówstwa.

Minister Krzysztof Ciecióra na spotkaniu z rybakami z premierem Kowalczykiem sam potwierdził, że to on zablokował działalność zespołu doradczego do spraw rybołówstwa, który jest dziś najważniejszym ciałem doradczym powołanym zarządzeniem ministra rolnictwa. 3) Zastąpienie spotkań konsultacyjnych z rybakami morskimi spotkaniami z zarządami grup producenckich, które są opłacane przez Departament Rybołówstwa z unijnych funduszy na wielomilionowym poziomie. Fundusze te służą wyłącznie pokryciu kosztów działalności zarządów tych grup, zwykłym rybakom są one w żaden sposób niedostępne. Nieliczne spotkania z rybakami, które miały miejsce od 2020 r. nie były spotkaniami konsultacyjnymi, lecz informacyjnymi, gdzie rybacy byli informowani o planach Departamentu Rybołówstwa, a następnie bez wiedzy rybaków tworzone były projekty rozporządzeń i plany naborów w takim zakresie, jak zaprogramował od samego początku Departament Rybołówstwa, a dostarczane do Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi opinie były uwzględniane w kosmetycznym zakresie lub wyrzucane do kosza.

W październiku 2021 r. na spotkaniu z rybakami w Darłówku naczelnik Departamentu Rybołówstwa Sylwester Włoch ujawnił, że plan finansowy programu operacyjnego 2021–2027 został sporządzony bezpośrednio w Departamencie Rybołówstwa bez żadnego udziału rybaków czy też organizacji rybackich. Oznacza to w praktyce, że wraz z opisywanymi powyżej działaniami urzędników Departamentu Rybołówstwa polscy rybacy nie mają żadnego wpływu na poziom unijnego wsparcia, a tym samym na swoją przyszłość – i to wbrew polityce KE, która stanowczo wymaga, aby w zakresie unijnych funduszy stosować zdecydowane i konsekwentne zasady konsultacji społecznych z beneficjentami jako podstawowy warunek wydatkowania tych funduszy.

O destrukcyjnych działaniach Departamentu Rybołówstwa świadczy też sytuacja rybołówstwa rekreacyjnego, również podlegającego unijnemu zakazowi połowów dorsza. W sprawie tej branży odbyło się 13 posiedzeń Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej" – dzisiaj jest 14. posiedzenie – „sporządzono stosowne opinie Rządowego Centrum Legislacyjnego oraz Prokuratorii Generalnej, a minister odpowiedzialny za rybołówstwo do dziś nie jest w stanie przyjąć do wiadomości, że to on osobiście, ustawowo, odpowiada za rybołówstwo rekreacyjne, ponieważ taką opinię przedstawiają mu do publicznej prezentacji urzędnicy Departamentu Rybołówstwa".

Podsumowanie. „Zważywszy na czasowe ograniczenia wynikające z ram Komisji Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej, ale również z wagi opisywanych tutaj spraw oraz oczekiwań rybaków, informujemy szanowną Komisję, że szczegółowy opis obecnej sytuacji rybaków wynikającej z zakazu połowów dorsza od 2019 r., działań administracji rybackiej przed i po tym okresie zostanie przez nas przesłany do członków Komisji za kilka dni. Pismo to otrzymają również członkowie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi jako również upoważnieni do zajmowania się unijnymi funduszami rybackimi.

Mamy nadzieję, że nasze uwagi oraz informacje pomogą obecnemu rządowi w takim wsparciu rybołówstwa, które jest możliwe ze strony KE, jak i oczekiwane przez polskich rybaków, co jest obecnie możliwe wyłącznie na drodze decyzji politycznych na wysokim szczeblu. Oczekiwanie, że pracownicy Departamentu Rybołówstwa zamienią się nagle w reformatorów polskiego rybołówstwa na wzór innych krajów unijnych, jest dziś naiwnością i marnowaniem cennego czasu, ponieważ doprowadzili oni dziś do sytuacji, że poprzez celowe blokowanie i opóźnianie wypłat unijnych funduszy prowadzą niszczącą politykę całkowicie sprzeczną z oficjalną polityką wspierania polskich przedsiębiorców prowadzoną przez obecny rząd, a szczególnie wobec sektora bezpieczeństwa żywnościowego".

To pismo – już skończyłem – miało być troszkę ostrzejsze i dłuższe, ale ostatnie wydarzenia w ministerstwie, tzn. zmiana kierownictwa, spowodowały, tak jak u rolników, nadzieję, że coś się zmieni. Oczywiście komisje dostaną uszczegółowienie tematu, bo jakbym chciał to wszystko przeczytać, to musielibyśmy siedzieć dwie godziny.

I na koniec powiem jedną rzecz – do ministra Kowalczyka rybacy nie mieli właściwie zarzutów. Na tym spotkaniu, o którym tu przed chwilą mówiłem, na którym pan minister Ciecióra powiedział, że sam zablokował działania zespołu doradczego, padło też inne zdanie – ze strony właśnie ministra Kowalczyka. Minister Kowalczyk po 25 minutach naszej rozmowy powiedział, że od dziś to rybacy będą sobie sami projektować fundusze rybackie. Sami. I z tym wyjechaliśmy – bo dokładnie o to nam chodziło. To, co się stało później – wojna, ukraińskie zboże, różne problemy – doprowadziło do tego, że gdzieś to przepadło. Tak jak wszystko, co przepada w rybołówstwie, przepadło to w czeluściach Departamentu Rybołówstwa. Uniemożliwiono ministrowi Kowalczykowi prowadzenie dobrej dla rybaków polityki.

Z mojej strony to by było na tyle. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Zanim zaraz oddam panu głos, tylko jedna podstawowa uwaga. W każdym ministerstwie odpowiedzialność bierze konstytucyjny minister, nie wiceministrowie ani dyrektorzy departamentów. I powiem panu szczerze – tak jak dla mnie nie było wtedy usprawiedliwienia, kiedy zorientowałem się, że jeden z dyrektorów kompletnie nie powinien

się tym zajmować, a nigdy nie zajmował się zbyt długo, tak również dzisiaj nie usprawiedliwia to w niczym wicepremiera Kowalczyka. Minister konstytucyjny powinien mieć świadomość, że on bierze konstytucyjną odpowiedzialność za to wszystko, co się dzieje w jego obszarze kompetencji.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Jeszcze tylko jedno zdanie, bo pan bardzo dobrze powiedział: odpowiedzialność bierze konstytucyjny minister. Ale jeżeli ten konstytucyjny minister, a pan tego też trochę dotknął, dostaje się w obręb fachowców od pewnych działań, to na początku jest trudno. Pan to w porę zauważył i podjął pan działania, a minister Kowalczyk nie zdążył, bo akurat odszedł. Ale najważniejsze to zdanie, że rybacy mają dzielić zgodnie z unijnym prawem, no bo to tak jest – rozporządzenie 240/2014. To jest zasada konsultacji ze społeczeństwem. A nas odcięto od tego całkowicie. Przecież niedawno powstała ustawa – nikt jej nie zna w rybołówstwie, żaden człowiek tego nie zna, tak to zrobiono. Do tej ustawy jeszcze wrócimy.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Ale muszę panu powiedzieć, że niezależnie od tego, z jakimi rządami mamy do czynienia, z roku na rok przez każdą władzę i przez każdy rząd, przez każdego premiera i każdego ministra – niestety, ze smutkiem to stwierdzam – jest coraz bardziej ograniczana. To dotyczy wszystkich.

Tam, pan najpierw z tyłu, później pan, żeby trochę przemieszać salę.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Armatorów Statków Rybołówstwa Rekreacyjnego SAJKS Kołobrzeg Sławomir Głębocki:

Słychać?

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Tak, proszę bardzo.

Przedstawiciel SASRR SAJKS Kołobrzeg Sławomir Głębocki:

Sławomir Głębocki, armator jachtu komercyjnego, port macierzysty Kołobrzeg, Stowarzyszenie SAJKS.

Nie chciałbym, żeby to zrozumiano w jakiś sposób polityczny, bo jesteśmy jak najdalej od polityki, w każdym środowisku są różne poglądy. Chcę się odnieść wyłącznie merytorycznie. Powiedziałem, że są to jachty komercyjne. Często nas kojarzy się z jachtami rekreacyjnymi. Jachty rekreacyjne to są jachty, na których ludzie sobie wypływają, nie mają zezwoleń takich, jakie my mamy, inspekcji urzędu morskiego, inspekcji Portalu Rejestrów Sądowych. Opowiem dwa słowa o swoim przykładzie. Kupiłem w 2010 r. w Norwegii kuter krewetkowy, 100 t wyporności, stalowy. Sprowadziłem, wyremontowałem, dostosowałem według przepisów unijnych do prowadzenia działalności gospodarczej.

W 2019 r. większość nas… Mamy różne statki, tak jak gospodarstwa są różne. Tutaj pan minister mówi o długości itd. Proszę pana, nikt nie mówi o długości pola, tylko się podaje powierzchnię. Można powiedzieć, że tutaj jest rozmowa laików, jeżeli ktoś mówi o długości statków. W przypadku statków mówi się o wyporności, to daje odzwierciedlenie czegoś.

Wyremontowałem ten statek, w 2019 r. dowiedzieliśmy się, że jest zakaz połowu dorsza. Statek stoi trzy lata, nie ma możliwości prowadzenia innych działalności. Przez 10 lat zrobiłem dwa rejsy niewędkarskie. Jeden rejs – statek grał w filmie jeden dzień, drugi – na Bornholm wiozłem rowery. Tylko połów dorsza. Przez 10 lat złowiłem tylko dwa łososie. I dorsz. Jeżeli nie możemy łowić dorsza, jesteśmy zlikwidowani.

Jestem zlikwidowany przez trzy lata. Wyobraźcie sobie państwo sytuację – jesteśmy w ministerstwie, w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Pan jest w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi – gdyby w powiecie, na przykład w powiecie pana, byłego ministra, sokołowskim, rolnikom zabronić zbierać plony, tak jak nam zabroniono… Była tu kiedyś dyskusja, bardzo ostra, wszyscy w Komisji nas zrozumieli, głosowanie było jednogłośne – trzeba tych ludzi wspomóc.

Ja jestem dojrzałym człowiekiem, mam dorosłe dzieci, ale są ludzie młodzi, pobrali kredyty, oszczędności rodziców, teściów, swoje włożyli w statki – stoją. To nie jest hotel,

że ja przyjdę za trzy lata, odkurzę, przewietrzę. Za trzy lata ja nie mam po co przychodzić. W statku trzeba co tydzień, co dwa tygodnie góra odpalić silniki, grzać go. Ja go nie wyciągnę za stodołę, żeby go postawić. Ja dokładam co miesiąc pieniądze. Jeżeli ktoś pływa, pracuje, żeby zarobić pieniądze na utrzymanie stojącego statku, to musi wynająć człowieka, który przyjdzie, popuści cumy, wybierze, włączy silniki, agregaty, pompy – musi mu zapłacić. Koleżeńsko można zrobić to raz, dwa razy, pięć razy, ale nie systematycznie.

Tak jak powiedziałem – nie ma innej możliwości niż łowienie dorsza. My jesteśmy w tej chwili do likwidacji. Nasi znajomi kiedyś po takiej dyskusji zamiast włożyć pieniądze w statki, pobudowali pensjonaty – żyją w jakiś sposób. Więcej, mniej – żyją. My nie mamy nic, ani grosza nie dostaliśmy od trzech lat. Podpisaliśmy porozumienie w styczniu z ministrem Gróbarczykiem. Od ponad trzech lat jest cisza, nie ma nic, nikt się nami nie zajmuje. Pan Cieciόra przyszedł rok temu, była jakaś nadzieja – młody minister, może się zainteresuje. Widzę, że nic. Aby to odepchnąć od siebie, dzień jakoś przeleci i jakoś to się będzie toczyć. Nie będzie to się toczyć.

Mieliśmy w tamtym roku blokować otwarcie Mierzei Wiślanej. Popiera nas Solidarność pomorska, rozmawiała z rządem. Ja w to nie wchodzę, nie będę mówił o żadnych… Bo już są rozmowy… Obiecane było – w ciągu trzech miesięcy załatwimy sprawę. Panowie z Solidarności teraz świecą oczami za rząd. Chcieli dobrze, popierają nas. Zrezygnowaliśmy z tego blokowania – do końca roku będzie sprawa załatwiona. Jest kwiecień – w dalszym ciągu jest cisza.

Wygląda to w ten sposób, jak pamiętacie państwo z telewizji taki głośny, kilka razy powtarzany problem. Podwykonawca, który budował autostradę, mówi: co ja mam zanieść rodzicom? Bo oszukał go główny wykonawca. Nas nie oszukał jakiś główny wykonawca. Głównym wykonawcą dla nas jest państwo.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie Głębocki, rekreacyjne już było. Na razie dzisiaj już wystarczy, wracamy do przybrzeżnego. Naprawdę, bo tu się nie da…

Przedstawiciel SASRR SAJKS Kołobrzeg Sławomir Głębocki:

To jeszcze tylko jedno zdanie.

My nie będziemy cicho. Nas jest mała grupa, ale będziemy bardzo głośni. I chciałem powiedzieć panom urzędnikom, że robicie sabotaż premierowi. Było kiedyś pytanie zadane w Wejherowie premierowi, nie bardzo wiedział, o co chodzi, więc też obiecał, że w ciągu trzech miesięcy coś się zmieni. Wy nic nie robicie w tym temacie. To się nie zakończy. Będziemy coraz głośniejsi. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Pan się zgłasza, bardzo proszę.

Przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych Artur Jończyk:

Witam, Artur Jończyk, przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych.

Wracając do tematu, bo chciałem poruszyć temat rybołówstwa przybrzeżnego w szczególności, co nam leży na sercu, żeby ratować to dziedzictwo kulturowe. Ale napotykamy tutaj dużą blokadę w możliwości przetrwania tejże dziedziny kulturowej, tego naszego pokoleniowego dziedzictwa.

Chciałbym nawiązać tu do wypowiedzi, do tej tyrady, którą tu na początku pan minister Cieciόra przedstawił na temat funduszy wsparcia rybołówstwa. Padały naprawdę potężne kwoty, wydawałoby się na pozór, że jest cudownie, wspaniale. Ja się zastanawiam, zadaję sobie pytanie – co ja tutaj robię tak naprawdę? Czego ja tu oczekuję? Czego ja chcę? Czego ja się domagam, czego ja wymagam?

I to jest pytanie do państwa, którzy reprezentujecie administrację, resort rolnictwa, do którego należymy jako rybacy – dla kogo wy pracujecie? Kim wy jesteście? Kogo wy reprezentujecie? Na pewno nie rybaków. Chodzi o rybaków małoskalowych. Skoro tam padały takie potężne kwoty, to ja na swoim przykładzie powiem, ile ja dostałem w zeszłym roku wsparcia – 30 tys. A kosztów rocznie mam w granicach 50 tys.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Ale ja podliczałem, mnie wychodzi ponad 800 tys. na jednostkę, z tego co pan minister mówił, więc ktoś tu…

Głos z sali:

Ale od wejścia do Unii chyba.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Nie, od 2019 r.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

To są steki bzdur, które pan minister opowiada. Steki bzdur. To jest manipulacja, sianie propagandy. Rzucanie tych kwot, tych sum, to wydaje się, że czego oni chcą, czego oczekują…

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Ale żeby takie słowa padły, że stek bzdur – no ja nie wiem, bo tu kwoty… Ja słuchałem tego z uwagą, słuchaliśmy tego samego. Jeżeli są wątpliwości…

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Ale ja podważyłem te kwoty.

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

No nie, czy to są pieniądze na papierku, czy one są uruchamiane, bo niektóre są wdrażane, inne nie – bądźmy precyzyjni, niech pan się odniesie, a pan niech sformułuje, z czym pan się nie zgadza.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie pośle… Proszę, niech pan wyjaśni.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Dobrze, już się odnoszę. Mamy okres wojenny, mamy w pierwszej osi 60 mln do dyspozycji. Pierwsza oś – 66 mln. I co się dzieje z tymi naszymi pieniędzmi? My jesteśmy jako rybacy beneficjentami tej pierwszej osi. I co się dzieje? Zabiera nam się 66 mln, wrzuca się do wspólnego worka i ile nam się oddaje – 28. Czyli okrada się, łupie się biednych, a wspomaga się tych bogatszych.

Pytam się – gdzie te ponad 30 mln? Do kogo one trafiły? Proszę mi to wytłumaczyć. Kiedy my jesteśmy w tak dramatycznej sytuacji w rybołówstwie i nam się zabiera. Rozumie pan, panie pośle? Łupie się biednych, a daje się bogatym. To jest polityka rządu, pytam się. Rządu pisowskiego?

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Czyli ta kwota była, precyzyjnie mówiąc, dedykowana tylko dla państwa, tak czy nie?

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Tak, z naszej osi. Teraz kolejna rzecz, będziecie mieli możliwość odniesienia się.

Podałem przed chwilą te kwoty, jakie moi koledzy i ja uzyskaliśmy w ciągu jednego roku. Mówię – 30 tys., 40 tys., w jednym roku, przez szereg lat… Te kwoty, które pan minister przedstawił, są uderzające, potężne. Tylko że rybołówstwo jest dziedziną złożoną. Jego struktura składa się z iluś segmentów w poszczególnych długościach jednostek. I znowu – wsparcie wojenne. Sama pani dyrektor powiedziała, że nie są to imponujące kwoty. Jednostka, która ma zakaz połowu dorsza, otrzymuje 9–12 tys. wsparcia, a duże jednostki paszowe, które w tym samym czasie odbywają połowy 24 godziny na dobę, zarabiają, otrzymują wsparcia 90–100 tys. Jest to sprawiedliwe? Jest to wsparcie dla rybołówstwa przybrzeżnego? Jest to dla nas jakaś ochrona? My jesteśmy uprzywilejowani? Ja tu nie widzę żadnego przyjaznego wsparcia, które mogłoby w jakiś sposób pomóc na czas restytucji, odbudowy populacji dorsza, który był naszym głównym gatunkiem połowowym.

I teraz pieniądze. Mówiłem o strukturze w rybołówstwie. Rybołówstwo trzeba podzielić na pewne grupy. Że nie konsultuje się z rybakami, to jest niepodważalny fakt. Nie jesteśmy zapraszani, nie uczestniczymy w żadnych konsultacjach. To się odbywa gdzieś

w kuluarach, z przedstawicielami grup producentów… Trzeba tutaj zaznaczyć, zaakcentować mocno, co to są grupy rybackie, producentów – to są organizacje uznane, które muszą się wykazać odpowiednim wskaźnikiem rybackości, żeby były uznane przez ministra. I teraz – my, rybacy, należymy do tych grup rybackich, jesteśmy ich członkami. Bodajże uznano ich chyba 11, tak, pani dyrektor? I my jesteśmy w tych grupach. Te grupy otrzymują wsparcie z działania 5.3. Wspieranie obrotu i przetwarzania – tak się nazywa to działanie. I teraz powstała nowa grupa wolińska, która była stowarzyszeniem, niedawno się przekształciła w organizację uznaną, już otrzymała wiecie ile? Prawie 15 mln. 15 mln. Kolejne grupy producentów, na przykład grupa kołobrzeska – 27 mln itd., itd. To są dziesiątki, setki milionów. Pytam się – my jesteśmy członkami tych grup – jak są wykorzystywane te pieniądze? Gdzie one idą? Należałoby naprawdę zrobić potężny audyt, rozliczyć te grupy. A nam się rzuca z pańskiego stołu jakiś ochłap i mamy otrzymywać 30 tys. rocznie – i mamy się piętami po tyłkach klepać? To jest żenujące, ja w to czasami nie wierzę, w jakim ja kraju żyję. Tu się wspiera, o jakiejś Hiszpanii się mówi – a gdzie są jakieś dobre relacje między nami, między administracją a zwykłymi rybakami?

Spotykają się, ale przedstawiciele grup producentów. W zamian za to są kupieni za tak potężne pieniądze, bo dostają po 15 mln. No o czym to świadczy?

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Ja mam podstawowe pytanie do pana, panie ministrze. Ciągle nie mogę zrozumieć – dlaczego, skoro zwiększa się zakres ochrony poszczególnych gatunków ryb na Bałtyku, są limity połowowe, jednocześnie nadal mamy do czynienia z połowami paszowymi? Przecież w pierwszej kolejności powinniśmy wystąpić jako Polska o zablokowanie połowów paszowych.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Tak jest.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Jeśli mamy cokolwiek odtworzyć na Bałtyku i liczyć, że w przyszłości coś będzie, to zablokujmy całkowicie połowy paszowe.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Ale wie pan, panie przewodniczący, co się robi? Zamyka się placówkę inspektorów na Helu, która kontroluje połowy paszowe. Proszę się wytłumaczyć z tego.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Poseł Cymański.

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Tak, tak, oczywiście. To było tak przez mgłę, a wy siedzicie w tym temacie. Ale jedno jest dobre – że nikt nie kwestionuje tego tematu. Bo był taki czas, kiedy kwestionowano. Że jest OK, że dorsz jest taki, że jest super. Już teraz tego nikt nie mówi.

Głos z sali:

Studnia bez dna

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Ja nie jestem ekologiem, zastrzegam się, może powinienem być. Ale państwo nie kwestionujecie, że jest niedobrze i że ta ochrona ma sens. Ma sens. Mówiono, że są małe przelewy z Kattegat, czyli że temperatura wody idzie w górę. Że nie jest natleniony Bałtyk. Że eutrofizacja i te wszystkie rzeczy, ale również to, że naturalny łańcuch troficzny – rybka je rybkę, małż – małż i to wszystko idzie… I ta rabunkowa polityka, również Duńczyków, bo to nie tylko u nas, ale to jest trop. Przewodniczący zareagował, chciałem się podpisać, rzadko z opozycją mówimy jednym głosem. Ta sprawa powinna być mocno zbadana, kto wie, czy nie mocniej, do samego końca. Bo tu chyba minister nawet, bo to są pieniądze. Moim zdaniem pieniądze. Jak ja czegoś nie rozumiem, to zawsze myślę o pieniądzach i zaczynam rozumieć. Tak to na tym świecie jest i to nie ma metki

politycznej. To jest twarde i nie wiem, panie przewodniczący, co możemy zrobić tak ad hoc. Bo rozmawiamy o całym problemie, te emocje czasami nam nie pomagają.

Bo ten wątek, jak pan powiedział: były pieniądze, sześćdziesiąt kilka milionów (tak zrozumiałem, ja to wszystko tu mówimy publicznie), i one były dla nas, zostały – użyję pana słowa – wrzucone do wspólnego koszyka. Czytaj: nie, tak jak pierwotnie, były dla was, tylko do jakiejś dużej kieszeni czy worka. I oczywiście ze szkodą dla was. I teraz… Ale ja nie mówię, że to jest prawda. W Wielki Piątek usłyszeliśmy najsławniejsze zdanie w historii, Piłat powiedział: czymże jest prawda? Ale ja tylko cytuję, nie mówię, że to jest prawda. Ja tylko cytuję to, co pan powiedział przed chwilą, i teraz mam nadzieję, że pan się do tego odniesie.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie pośle, zostawmy sobie już publicystykę…

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Nie, ale tak było powiedziane. To są słowa pana przed chwilą powiedziane publicznie.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dajmy jeszcze panu Grzegorzowi się wypowiedzieć.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Ja akurat, panie pośle, jestem ichtiologiem. Siedzę w tej branży i znam każdy szczegół. I powiem panu, że te wszystkie eutrofizacje, te wlewy, te tleny – to wszystko jest jednym wielkim oszustwem, żeby to wyglądało, że to tak jest, a prawda jest inna. Ale nie będę w to wchodził.

Najstraszniejsze i najbardziej okrutne jest to, że – nie będę mówił nazwisk, bo to praca zbiorowa administracji – nas informowano, że dostaniemy te 28 mln zł, osiem miesięcy wcześniej. Ktoś zaplanował sobie osiem miesięcy wcześniej, że dostaniemy z tego 28 mln zł i – w dorozumieniu to, co mówił kolega – że te z 66 mln zostanie nam odebrane. I ze spotkania na spotkanie uparcie tłumaczono nam, że zostaniemy okradzeni. I na końcu, pomimo protestów, pomimo tłumaczenia, że są potrzeby w rybołówstwie małoskalowym, tak się stało.

To świadczy o tym, że systemem rybołówstwa zawiaduje jakiś układ, który potrafi z wielomiesięcznym wyprzedzeniem zaprogramować pewne rzeczy i doprowadzić je docelowo – bez absolutnie żadnych konsultacji – do finału. A zatem z polskimi rybakami można zrobić dosłownie wszystko, co ten układ zaplanuje, wszystko.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Pan minister. Jeszcze pan chciał? Bardzo proszę, jeszcze panu udzielę głosu i później pan minister.

Przedstawiciel Organizacji Rybackiej Rega Ireneusz Nowak:

Dzień dobry, panie przewodniczący, panie ministrze, zebrani tutaj goście.

Ja mam kilka takich spraw… Ireneusz Nowak, rybak. Jest kilka takich spraw nurtujących rybaków. Pierwsza, moim zdaniem najważniejsza rzecz – powinno się napisać nowelizację ustawy o odszkodowania za zniszczoną rybę i zniszczony przez foki sprzęt. Mamy bardzo dużo fok – trzeba to nagłaśniać w prasie, bo niedługo nie będziemy mogli się kąpać w morzu. To jest bardzo ważna rzecz.

Teraz wrócę do portu Świnoujście. Rybacy łowili, przykładowo mój wujek łowił 120–160 t śledzia. Dzisiaj ma 900 kg. On pyta: jak mam wyżyć za 900 kg? Co, ja mam iść kraść? Za stary jestem, żeby iść kraść – mówi do mnie wujek. I przystań w Międzyzdrojach – to samo jest. Nikt się tymi rybakami nie interesuje. Mają coś czy nie mają? Jakie to jest państwo? Przepraszam za takie kolokwialne…

Jeszcze jest bardzo ważna sprawa śledzia. Dlaczego rybakom małoskalowym został zmniejszony limit? 32%, szproty, dostały jednostki paszowe, gdzie wiemy, że jest wyniszczanie Bałtyku na wielką skalę. Rybacy, moim zdaniem, ci małoskalowi – dwie mile i cztery kable – powinni swobodnie prowadzić połowy śledzia. Automatycznie MIR by wiedział czy też zachodnie kraje by wiedziały, jakie są zasoby śledzia, w ten sposób

wszystko jest zakłamywane. Już nie będę mówił, jakie rzeczy robią, bo to jest nagrywane. Zostawmy to na inny czas.

Jest jeszcze bardzo ważna sprawa. Złożyłem pismo à propos ochrony storni. Odmownie. Są duże firmy, które biorą tę flądrę, i biły w tym roku na alarm: 42–48% było paszy w tej storni. Niedopuszczalne. Te duże firmy chciały pozrywać umowy i nie mogą tego zrobić. Przykładowo – w Danii rybacy przywożą tylko 8–10%. My, rybacy przybrzeżni, w przyszłym roku nie będziemy mieli co łowić. Już teraz powinno się robić jakiś fundusz dla rybaków, którzy poławiają stornię. Dlaczego się tego nie robi? Co z odszkodowaniem za łososia? Rybacy zostali oszukani? Fundusze na łososia wpłynęły do budżetu polskiego. Hucznie były ogłaszane. I rybacy nie dostali za łososia ani złotówki. To wszystko.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo.

Pan minister Cieciόra chciał coś jeszcze powiedzieć.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Cieciόra:

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, ja oczywiście jestem ministrem do spraw rybołówstwa, ale jako polityk powinienem powiedzieć, wysłuchawszy tych głosów, że dobre pytanie, dziękuję za to pytanie, dziękuję za tę wskazówkę, że tutaj ciekawa uwaga, ciekawa analiza. Tylko że ja nie mogę tego zrobić, bo nie mógłbym później spojrzeć w lustro.

Szanowni państwo, panowie – nie kłamcie. Tu na każdym kroku jest jedno wielkie kłamstwo, a w najlepszym wypadku niezrozumienie, o czym w ogóle rozmawiamy. Mam poczucie, że jestem dokładnie w tym samym miejscu, kiedy zacząłem zajmować się rybołówstwem. Ja wtedy rzeczywiście, jak was słuchałem, to myślałem, że jest jeden wielki spisek w Departamencie Rybołówstwa. Myślałem, że w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi jest układ, który tymi pieniędzmi zarządza i rozrzuca je w różne strony.

Dokonaliśmy pewnych zmian w departamencie, przyjrzałem się tej sprawie dosyć wnikliwie, ale trudno mi znaleźć potwierdzenie tego wszystkiego. Tym bardziej że, panowie, co chwilę podpisuję wam pisma z udostępnieniem informacji publicznej. Co chwilę. Każdego tygodnia. Udostępniamy wam wszystkie informacje. Ja bym prosił poza tymi wyzwiskami pod naszym adresem, czy na komisjach, czy na innych spotkaniach konkrety – zawiadomienie do prokuratury, jakieś pisma, uwagi, interwencje, cokolwiek. Dajcie mi to w końcu. Dobrze, ja czekam, bo nie mogę się doczekać od dwóch lat prawie.

Szanowni państwo, to, co tutaj padło na samym początku – 60 mln, które rzekomo wam ukradliśmy…

Poseł Tadeusz Cymański (PiS):

Przerzuciliśmy do wspólnej kieszeni, część dostali – precyzyjni bądźmy.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Tadeusz, nie przeszkadzaj ministrowi, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Cieciόra:

Tu może zostało złagodzone, ale na ogół takie sformułowania słyszę.

Szanowni państwo, jesteśmy w ostatnim roku funkcjonowania programu „Rybactwo i morze" za ostatni okres programowania. Wszystkie pieniądze, jakie były przeznaczone na branżę morską, na rybaków małoskalowych, zostały wydane. Te, o których wy mówicie – jeśli chodzi o złomowanie, o tymczasowe zaprzestanie działalności połowowej, czyli te pieniądze, o które wam przede wszystkim chodzi. Pozostałe pieniądze, te 60 mln, o których mówimy, były rozłożone w tych podpunktach, w tych priorytetach, takich jak zmiana silnika, inwestycja, edukacja, szkolenia. Czyli te programy, których nie bylibyśmy w stanie uruchomić, a wy nie bylibyście w stanie skonsumować.

Ale proszę mi dać dokończyć. Proszę mi nie przerywać. Ja słuchałem wszystkiego, co mówiliście, chciałbym dokończyć. Przepraszam, panie przewodniczący, za emocje, ale ja co tydzień słyszę te same oskarżenia, które są totalnym pudłem. Za każdym razem tłumaczę to wszystko. Panie przewodniczący, jak będzie trzeba, ja to dostarczę do pana. Wszystkie organizacje rybackie, które dowiedziały się, jakie są wasze propozycje, jakie

są wasze diagnozy, jakie są wasze rozwiązania sytuacji rybołówstwa, napisały do mnie pismo, w którym oficjalnie się od was odcinają. I nie chcą słuchać tych propozycji.

Ja skończę wątek tych pieniędzy. I te 60 mln, które przesunęliśmy, przesunęliśmy do podpunktu w programie operacyjnym, który jest tzw. mechanizmem wojennym, czyli jest takim miejscem, do którego możemy przesunąć pieniądze, a potem za zgodą KE te pieniądze rozdać beneficjentom. I tak właśnie zrobiliśmy. Te 60 mln zł, z których nie dostalibyście ani złotówki do własnej kieszeni, przesunęliśmy do punktu, nazwę to roboczo „mechanizm wojenny", i z tego punktu 57 mln do was wróciło. Bo 28 mln w zeszłym roku, a w tym roku trwa nabór na kolejne 25 mln.

Tak że, szanowni państwo, jeśli wy mówicie, że ktoś wam coś zabrał, to ja powiem coś odwrotnego – wy nawet nie macie świadomości tego, że dzięki naszym aktywnościom dostaliście 60 mln zł za friko.

Głos z sali:

Ale kto dostał te pieniądze?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

No na przykład pan.

Ale chciałbym, żeby mi pan nie przerywał, bo chciałbym dokończyć. Czyli krótko mówiąc i najbardziej obrazowo – uporządkowaliśmy program operacyjny, który kończył się i który nie miał szans na wydanie 60 mln zł. I mogliśmy albo te pieniądze zwrócić Komisji, albo wykorzystać tragiczną wojnę, jaka wybuchła w Ukrainie, i stworzyć „mechanizm wojenny" przy bardzo szczegółowych konsultacjach ze środowiskiem, bo gdyby nie rybacy… I chciałbym zwrócić się do wszystkich tych, którzy nas słuchają i którzy nam pomogli w opracowaniu tego rozwiązania – dzięki nim mogliśmy przekazać 60 mln zł dla polskich rybaków, w tym rybaków przybrzeżnych.

Gdyby nie te działania, ani złotówki nie moglibyśmy wydać, ponieważ te pieniądze były na innych osiach – Komisja nam nie pozwala przesuwać pieniędzy na przykład z edukacji na tymczasowe zaprzestanie działalności. Komisja nam nie pozwala przesuwać pieniędzy z inwestycji w ekologiczne silniki czy jakieś inne mechanizmy, które mają obniżać koszty i presję ekologiczną, na tymczas, czyli na de facto pieniądze, które dostajecie do kieszeni. To po pierwsze.

Po drugie, szanowni państwo, wy mówicie cały czas, że nie uczestniczycie w konsultacjach – na Boga! Ja już nie wiem, do kogo mam się odwołać, do was się odwołuję. Przecież pisemnie zgłaszaliście uwagi, które zostały uwzględnione. Jak trzeba, panie przewodniczący, przyniosę dokumenty.

Szanowni państwo, odniosę się do słów, na samym początku, pana Grzegorza. Panie Grzegorzu, pan się powołuje cały czas na pismo z 2019 r. I pan, nie wiem dlaczego, nie wyciąga wniosków z działań, które nastąpiły po tym piśmie. W 2019 r. po tym piśmie, które zostało wysłane, wypłaciliśmy 16,5 mln zł na ten cel. Przecież te pieniądze zostały skonsumowane. Więc dlaczego pan mówi cały czas, że powołuje się na pismo, że Komisja przekazała nam pieniądze, my gdzieś je schowaliśmy i ich nie przekazujemy. Przecież to są pieniądze w programie operacyjnym.

Mówimy o tym programie operacyjnym z otwartą przyłbicą za każdym razem albo kiedy się ktoś do nas o to zwraca, albo kiedy wydatkujemy te pieniądze. Dzisiaj mówiliśmy o tym, podsumowaliśmy stary program. Będziemy spotykać się niedługo roboczo, żeby omówić ten program. Przecież to wszystko się dzieje. Szanowni państwo, mówmy o tym uczciwie, a nie mówmy w sensie politycznym.

Panie przewodniczący, naprawdę doskwiera mi to, że ta Komisja po raz kolejny odbywa się w tym samym gronie. Tutaj nie ma innych organizacji. Przecież ich jest kilkaset…

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Właśnie, gdzie ci przedstawiciele tych organizacji są…

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, my wysyłamy do wszystkich organizacji, które mamy na wykazie. Zainteresowani przyjeżdżają, niezainteresowanych nie ma. To jest ten problem, gdzie…

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Pytanie, z czego to wynika. Bo na każdym spotkaniu, kiedy ja muszę od samego początku tłumaczyć wszystko, jak powstała UE, i tak naprawdę państwo zagarniacie sobie wszystkie te spotkania, zagarniacie całą przestrzeń tych spotkań, to się nie dziwię, że inni nie chcą na nie przyjeżdżać.

Panie przewodniczący, ja chciałbym powiedzieć jedno – jesteśmy na maksa otwarci we wszystkich sprawach. Ja osobiście, tylko od momentu gdy objąłem funkcję ministra do spraw rybołówstwa, byłem na Wybrzeżu w różnych miejscach co najmniej dziesięciokrotnie. Spotkań w ministerstwie miałem kilkadziesiąt. Jesteśmy otwarci, rozmawiamy, konsultujemy się. Większość tych aktywności jest przedstawiana na naszych stronach internetowych, mamy spotkania okolicznościowe, nieokolicznościowe, robocze, polityczne, niepolityczne – to wszystko się dzieje.

Panowie, nie chcecie przyjąć faktów i informacji w podstawowym zakresie. Bo ja nie wymyślałem tych zasad. Pani Zasępa tego nie wymyślała. Pan Włoch tego nie wymyślał…

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Dlaczego się z tymi ludźmi spotykacie? Z tymi. Którzy biorą tak potężne pieniądze?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

A z wami też się spotykamy. Na tej Komisji już chyba piąty raz.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Nie. Przecież pan zablokował zespół doradczy. Dlaczego pan zablokował?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Ja nic nie zablokowałem, to jest kolejne, panie przewodniczący, nieporozumienie, ponieważ ten zespół cały czas się spotyka. I zespół zwołuje przewodniczący.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Doradczy?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Ja nie jestem członkiem tego zespołu. Zespół się spotyka, przewodniczący go zwołuje i są do nas kierowane różne jakieś…

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Czy pan siebie słyszy, co pan mówi? Czy pan jest świadomy?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Ale przepraszam, czy mam panu pokazać screena chociażby z relacji z ostatniego spotkania, które zostało też opublikowane na naszych stronach?

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Mówimy o zespole doradczym?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Tak.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Kiedy był ostatni doradczy?

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

W zeszłym miesiącu.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Ja jestem członkiem tego zespołu.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Ale pan tak ma, że ja wysyłam zaproszenia, a pan nie przychodzi, więc ja się nie dziwię. Te spotkania według mojej wiedzy się odbywają. Natomiast – żeby było jasne – zespół doradczy do spraw rybołówstwa przy ministrze nie jest organizowany, zwoływany z inicjatywy ministra. To jest zespół doradczy dla was. I to wy możecie wystąpić do przewodniczącego o zwołanie takiego zespołu, możecie narzucić agendę. Przypisywanie mi jakiejkolwiek blokady jest w ogóle nieprawdziwe.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Drodzy państwo, nie jestem w stanie tego sporu rozstrzygnąć. Jeszcze pan Hałubek i powoli kończymy naszą dyskusję.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Na ostatniej Komisji, na której byłem, pan minister Cecióra, zanim wyszedł z niej, to było 8 marca, powiedział, że jest tam taki rybak, który powinien zwoływać te spotkania, ale – tak w dorozumieniu – nie do końca je zwołuje. Ja tak przynajmniej go zrozumiałem. No bo jest tam faktycznie taki rybak, który powinien robić spotkanie zespołu doradczego, bo to jest taka reprezentatywna grupa i ta reprezentatywna grupa powinna na przykładzie tej ustawy…

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Cecióra:

Ale przecież na ostatniej komisji komentowaliśmy obrady tego zespołu. Panie Grzegorzu, pan komentował obrady tego zespołu.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panowie, bardzo proszę…

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

I teraz tak – demokracja, rozporządzenie 240/2014, mówi tak: żeby powstała jakaś ustawa w stosunku do unijnych funduszy, a ta ustawa o tym mówi, to musi się zebrać jak największa grupa beneficjentów. Może nawet rybaków rekreacyjnych. Tak mówi i to jest święta sprawa, nienaruszalna w UE, logiczna zresztą, żeby o swoim losie decydowali beneficjenci, bo po to dostają pieniądze. Oni najlepiej wiedzą, jak to minister Kowalczyk powiedział, na co te pieniądze wydać, bo są rybakami.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Cecióra:

23 marca był zespół.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Proszę pana, jeżeli te zespoły odbywają się w jakiś sposób tajny, to nie jest nasz problem, ale jest to może temat dla kolejnej Komisji: jak powstają zespoły doradcze. Bo może to jest jakaś fasada, która ma za zadanie tworzyć pozory, a de facto polskie rybołówstwo ma zostać zniszczone przez rząd PiS w tym wypadku. Bo tak to wygląda, bo tutaj widzieliśmy pewne kwoty, które są również emanacją potrzeb, jakie ma ten rząd.

Jeżeli jest taka sytuacja, że jest jakiś rybak, który powinien zwołać ten zespół, to ja panu powiem: zespoły przez rok i cztery miesiące powinny być co trzy miesiące co najmniej jeden zespół. A były tylko dwa. Jeden, co wyprosił nas pan z Cetniewa, wyrzucił nas po prostu z Cetniewa, używając argumentu covidu. To było w październiku. A później był zespół doradczy, gdzie przyjechali ludzie i dowiedzieli się, że mają debatować o makreli na Morzu Północnym. I dopiero to był drugi oficjalnie zwołany problem.

I powiem panu, co mówią rybacy w portach – że powołał pan specjalnie tego człowieka, żeby razem z nim bojkotować zespół doradczy. Powołał go pan 6 czerwca. Na Facebooku wisi pana zdjęcie z nim, że go pan powołuje.

Przewodniczący SPRP Artur Jończyk:

Nie pamięta pan?

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Niech pan zajrzy na FB, z rok temu…

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Cecióra:

Ja wręczyłem tę nominację, panie Grzegorzu, ale ja go nie powołałem, ja zostałem wtedy… Chodzi o Główny Inspektorat Rybołówstwa Morskiego?

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Nie mówię o GIRM-ie. GIRM to w ogóle inna sytuacja, której lepiej tutaj nie poruszać.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Cecióra:

Jak pan mówi o czerwcu, to ja na pewno nikogo w czerwcu nie powoływałem.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Dojdziemy jeszcze do GIRM-u, ale nie na tej Komisji. Mówimy o zespole doradczym. Zespół doradczy – wysyła pan pod drodze do UE nieskonsultowany program operacyjny. Matko Boska, gdyby się tam ta Bruksela dowiedziała, że to 240 jest podeptane w drobny mak, to co by się w Polsce w tej chwili działo! Mam nadzieję, że to nie wyjdzie poza tę Komisję, bo to jest katastrofa zupełna. My mamy 500 podpisów, że rybacy nie brali udziału w żadnych konsultacjach społecznych. Specjalnie zbieraliśmy te podpisy, żeby udowodnić, że ten program poszedł na sucho do Brukseli na wzór tej grupy, o której przed chwilą mówiłem.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

My dostaliśmy 740 uwag do tego programu operacyjnego. Formalnych uwag zgłoszonych do ministerstwa.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Proszę pana, wie pan, jakie uwagi sprawiają – uwaga, koledzy, uwaga, koledzy…

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panowie…

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

Dostaliśmy od was uwagi.

Ekspert SPRP Grzegorz Hałubek:

Jest taki człowiek, bardzo wpływowy, który zgłosił was, żeby was wykluczyć z ustawy o rybołówstwie, bo wy przeszkadzacie. Takie poprawki są wklejane do tej ustawy. Przecież to jest katastrofa humanitarna.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie Hałubek, mam prośbę. Ponieważ nie jesteśmy w stanie w takim poziomie emocji prowadzić dalej dyskusji, po posiedzeniu tej Komisji przygotuję stosowne wystąpienie do pana ministra rolnictwa (rybołówstwo podlega w tej chwili ministrowi rolnictwa) o przygotowanie spotkania z organizacjami uznanymi – organizacje, które są zarejestrowane – i uporządkowanie dialogu społecznego.

Panowie, to nie jest tak, że mamy tylko jeden segment. Jeszcze raz podkreślam, ponieważ mamy do czynienia z sytuacją, w której dzisiaj na Komisji nie jesteśmy w stanie dać wiary ani jednej, ani drugiej stronie, to wystąpię do pana ministra Telusa o to, aby rzeczywiście organizacje reprezentatywne zwołać. Jako przewodniczący Komisji zobowiązuję się, aby w takim spotkaniu wziąć udział, i mam nadzieję, że na tym spotkaniu minister Telus uzgodni z wami zasady współpracy z organizacjami rybaków. Nie tylko rybaków przybrzeżnych, ale wszystkimi organizacjami rybackimi. Istotne jest, aby ten dialog był normalnie prowadzony, a nie żebyśmy na komisjach przekrzykiwali się, kto ma racje, a kto racji nie ma.

Pan przewodniczący Marchewka.

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Popieram ten postulat, tym bardziej że przedstawiciele strony społecznej w sposób bardzo rzeczowy i konkretny wyartykułowali swój punkt widzenia. Popieram przedstawienie tego w ramach spotkania, o którym pan przewodniczący mówi, tym bardziej kiedy będzie większa liczba parlamentarzystów – i to jest kluczowe.

Jeżeli już jest pan minister i są przedstawiciele armatorów rybołówstwa rekreacyjnego – panie ministrze, ja bym chciał poprosić o konkretną odpowiedź. Na ostatniej Komisji powiedział pan jasno, że ze stanowiska Prokuratorii Generalnej wynika, że to Ministerstwo Infrastruktury jest odpowiedzialne za tę sprawę. Kilka miesięcy temu mówił pan do tych panów, że te wnioski, które zostały zawarte, to rozporządzenie, które zostało w ministerstwie stworzone, zostanie jak najszybciej zmienione. To jest ta grupa… To są dwie jakby oddzielne rzeczy – porozumienie, które podpisał minister Gróbarczyk, plus to dotyczące tej mniejszej kwoty…

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Covid i połowy.

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Tak, tam nawet nie ma 15 armatorów. To są ludzie, którzy mają udokumentowaną paragonami działalność, która jest dokumentacją skarbową. Mają wszystko, co jest niezbędne, aby dostać te pieniądze, to zadośćuczynienie czy jakkolwiek to nazwiemy, a ci, którzy tego nie mieli, tylko na podstawie świstka wkładali gdzieś to do skrzynki w porcie i to fruwało po porcie – oni dostali pieniądze, a ci przedstawiciele tego nie dostali. Mijają kolejne miesiące, jest przerzucanie się odpowiedzialnością – to ten jest winny, a to ten jest za to odpowiedzialny… I to zarówno w sprawie tych panów, którzy przed chwilą o tym mówili, w sprawie panów, którzy tam siedzą, jak i w sprawie pana, który mówił o porozumieniu. Cały czas mamy do czynienia z jakąś totalną próbą przerzucania się odpowiedzialnością, tylko najgorsze jest to, że cierpią na tym zwykli ludzie, bo zostali bez pracy. I nie chodzi tu o to, aby szukać winnego, tylko żeby znaleźć rozwiązanie. Ja nie wiem, jak to jest, że pan czy minister Telus z ministrem infrastruktury nie możecie usiąść i podjąć decyzji. Przecież to jest cały czas jeden rząd.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Zobaczymy, ja skontaktuję się z ministrem Telusem. Być może będzie to spotkanie całego prezydium Komisji, z kierownictwem resortu rolnictwa. Przedstawimy te tematy i te problemy, które od trzech lat próbujemy rozwiązać, próbujemy rozstrzygnąć i jakoś nie możemy znaleźć właściwego gruntu i właściwego porozumienia. Wtedy może na podsumowanie spróbujemy zwołać posiedzenie Komisji. Dopóki nie będzie takiej rozmowy z kierownictwem resortu i panem Telusem, to dalsze spotkania uznaję za bezprzedmiotowe, bo dzisiaj nie mamy płaszczyzny porozumienia.

Poseł Arkadiusz Marchewka (KO):

Może pan minister powie jedno zdanie w kontekście tego stanowiska Prokuratorii Generalnej – co dalej.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Stanowisko Prokuratorii Generalnej jest dosyć oczywiste, ale problem polega na tym, że nikt nie chce się do niego przyznać. Panie ministrze, to jeszcze jedno zdanie.

Podsekretarz stanu w MRiRW Krzysztof Ciecióra:

To nie jest tak, że nie chcemy, że ktoś nie chce… Myśmy to wzięli, tzn. ja to wziąłem na klatę i przez ostatnie miesiące starałem się ten problem rozwiązać i pchnąć go w dobrym kierunku. Również byliśmy zdeterminowani, żeby uruchomić środki z rezerwy Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zapadła decyzja, aby w tej sprawie wypowiedziała się Prokuratoria Generalna, by określić odpowiedzialność i właściwość w tym segmencie.

Prokuratoria Generalna wskazała, że jest właściwy, odpowiedzialny za ten segment minister infrastruktury, ponieważ rybacy rekreacyjni… To znaczy to nie są rybacy rekreacyjni, to są operatorzy jednostek, z których pokładów wykonywany jest połów rekreacyjny.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie ministrze, chcę pana poinformować, że w tej sprawie nadal macie, jeśli chodzi o rząd… kompletnie nie ustalono ani koncepcji, ani stanowiska. A z racji mojego stanowiska pragnę pana poinformować – i niech to będzie w protokole – że do tej sprawy, do ustalania kompetencji pomiędzy poszczególnymi resortami, nie ma nic Prokuratoria Generalna. Prokuratoria Generalna reprezentuje rząd na zewnątrz przed wymiarem sprawiedliwości, wtedy kiedy taka reprezentacja jest potrzebna. Tu nie mieliśmy sytuacji, w której występowalibyśmy do jakiegokolwiek organu zewnętrznego o ustalenie kompetencji. I od ustalania kompetencji jest regulamin Rady Ministrów i pan premier. I to pan premier powinien wskazać palcem: ten, ten i ten. Są określone działy i w tych działach znajdują się określone kompetencje. Tutaj kancelaria pana premiera jest wystarczającym ciałem, żeby określiła, kto w tej sprawie powinien podjąć decyzję i problem rozwiązać. Natomiast tego typu pisma potraktowałem trochę jak uwłaczające naszej Komisji, bo to było takie odsunięcie tematu w czasie, zapytanie proku-

ratorii, która kompletnie nie jest do tego upoważniona, jak w ramach kompetencji, w ramach działów podzielone są zadania poszczególnych ministrów. I tyle.

Już na tym koniec, dzisiaj w ogóle nie mieliśmy w planach rozmów o rybołówstwie rekreacyjnym… Dobra, to dwa zdania.

Przewodniczący Stowarzyszenia Armatorów Rybołówstwa Rekreacyjnego Jacek Stefański:

Dobrze, tylko dwa zdania. Jacek Stefański, przewodniczący SARR.

Panie ministrze, takich słów obłudy z pana strony to jeszcze nie było. Chce pan konkretów, faktów, o które pan prosił – proszę. Faktem jest to, że w zeszłym roku na komisji pan powiedział, że już na następnym posiedzeniu sprawę poszkodowanych, tych, którzy nie dostali tych kwot w wyniku rozporządzenia ministra gospodarki morskiej i żeglugi śródlądowej pana Marka Gróbarczyka, pan załatwi. To oczywiście kłamstwo, następne kłamstwo.

Później rozmawiałem z panem telefonicznie, są na to świadkowie, mam tę rozmowę nagraną, gdzie mówi mi pan: panie Jacku, te pieniądze dla poszkodowanych do końca roku dostaniecie, na 100%. To jest fakt, to jest konkret, to jest dowód. Pan chce mi zarzucić kłamstwo – to ja panu zarzucam kłamstwo, pan kłamie cały czas. Cały czas pan nas oszukuje. Zwodzi pan nas na każdym kroku. Prawie każde słowo pana to jest kłamstwo, pan sam nawet nie wie, kiedy mówi prawdę, a kiedy kłamie.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie przewodniczący, muszę już panu odebrać głos.

Przewodniczący SARR Jacek Stefański:

Prawdę powiedziałem, to wszystko jest zarejestrowane na Komisji.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie przewodniczący, to, co powiedziałem panu Grzegorzowi: mam szacunek do każdego urzędnika, także do wiceministrów. Ale decyzje w każdym resorcie podejmuje minister konstytucyjny, a nad nim jest premier…

Przewodniczący SARR Jacek Stefański:

Czyli wolno kłamać, rozumiem, że panu ministrowi wolno kłamać bez końca i nigdy nie poniesie za to żadnej odpowiedzialności.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie przewodniczący, ja bym mimo wszystko w tej retoryce wyhamował, dlatego że w mojej ocenie wiceministrowie nie zawsze do końca są przez ministra konstytucyjnego poinformowani, jaki jest zakres ich zobowiązań, jeśli chodzi o wydatki finansowe resortu.

Przewodniczący SARR Jacek Stefański:

To po co oni tu przychodzą? Panie przewodniczący, to po co ten człowiek tutaj jest?

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Bo minister konstytucyjny nie jest w stanie wszystkich komisji obsłużyć. Nikogo tu nie tłumaczę, mówię to jeszcze raz – znam to z praktyki…

Przewodniczący SARR Jacek Stefański:

Ale, panie przewodniczący, to z kim ja teraz mam rozmawiać?

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Panie przewodniczący, ja bardzo pana proszę, żebyśmy tutaj nie stosowali metody, że przyszedł wiceminister, a my wszyscy się na niego rzucimy i go zakrzyczymy. Nie ma takiej potrzeby.

Przewodniczący SARR Jacek Stefański:

Ale my trzy lata już rozmawiamy.

Przewodniczący poseł Marek Sawicki (KP):

Trzy lata rozmawiamy, w protokole to jest, będziemy w tej sprawie interweniować do ministra Telusa i do premiera Morawieckiego.

Dziękuję, zamykam posiedzenie.